Rok XIII. Nr. 291 (3894) Wilno, Piątek 23 Października 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

„Kab pany pabahacieli u Wilni"

Niewątpliwie największą troską rolnictwa są rynki zbytu. Na naszym terenie zagadnienie to nabiera szczególnej ostrości z powodu małej ilości miast i ludności miejskiej i dużych odległości od portów i okręgów przemysłowych.

Zboże Wileńszczyzny wskutek tego nie może skutecznie konkurować na rynkach zamiejscowych, ze zbożem innych dzielnic kraju o lepszych glebach i dłuższym okresie wegetacji.

Brak dostatecznie chłonnych rynków zbytu w miastach na miejscu jest prawdopodobnie znacznie większą przeszkodą w intensyfikacji miejscowego rolnictwa niż wszystkie inne przyczyny razem wzięte.

Stąd bardzo słusznie mówi się w prasie fachowej w ostatnich czasach, że kluczem do podniesienia gospodarczego Ziem Wschodnich jest urbanizacja, rozbudowa miast, a nie forsow. za wszelką cenę bardziej wydajnych i postępowych metod uprawy roli na wsi. Zanim się bowiem zwiększy produkcję trzeba mieć pewność, że towar znajdzie odbiorcę.

Mając na myśli częściowe przynajmniej rozszerzenie zbytu produktów rolniczych pisałem przed paru dniami, że z rolniczego punktu widzenia jest pożądane, aby bezrobotny proletarjat miejski nie głodował. Bowiem sumy przeznaczone na pomoc zimową trafią do kieszeni rolnika, zbywającego zboże i kartofle. Fakt, że wskutek tej pomocy ludność miejska zje trochę więcej kartofli i chleba, stanowi dla rolnika zjawisko pożądane.

Miałem możność na ten temat później odbyć rozmowę z wybitnym znawcą naszych stosunków rolniczych.

Znawca ów zapatrywał się znacznie bardziej pesymistycznie na znaczenie pomocy zimowej dla miejscowego rolnictwa niż ja.

Rozumowanie było następujące. Drobny rolnik Wileńszczyzny produkuje na zbyt bardzo mało zboża i kartofli. Na małym obszarze i przy niewielkiej wydajności gleby to mu się najmniej opłaca. Jego gospodarka zbożowa jest prawie całkowicie samowystarczalna. Podstawę gospodarki pieniężnej stanowi hodowla. Ów „parsiuk" którego można podkarmić i wywieźć na rynek, masło, ser, śmietana, drób, jajka, to jest podstawą budżetu rolnika Wileńszczyzny. Tych artykułów zaś, niestety nie zakupują, ani bezrobotni, ani proletarjat, ale właśnie ci, którzy będą łożyli na pomoc zimową!

Ludzie, mogący sobie pozwolić na nabiał, drób i mięso na codzień, w pojęciu wsi to „pany". Rzeczywiście bowiem proletarjat miejski i wiejski tych rzeczy prawie nie jada. Jedzenie to jest przywilejem inteligencji urzędniczej, zamożniejszego mieszczaństwa i większej lub średniej własności na wsi.

Zdaniem mojego informatora sprzedawca drobny rolnik, przywożący swoje towary na rynek, dbając o zarobek przy sprzedaży artykułów hodowlanych, szczerze życzy sobie, aby Wilno było zaludnione przez jaknajzamożniejszych ludzi. Pojęcie prosperity w głowie miejscowego wieśniaka łączy się z życzeniem, które jaknajbardziej lapidarnie i prostodusznie daje się wypowiedzieć po białorusku „Kab pany pabahacieli u Wilni". Z tem życzeniem wiąże się wizja dobrej sprzedaży przywiezionej gęsi, czy kury, śmietany lub masła. Mój informator i świetny znawca stosunków rolniczych wyrażał obawę, że nawet drobne oszczędności w budżetach urzędniczych w związku z pomocą zimową odbiją się ujemnie przedewszystkiem na zakupach tych artykułów żywnościowych, na których wieś najlepiej zarabia.

Zdaniem jego bowiem w naturze mieszczucha inteligenta leży to, że nie potrafi on zaoszczędzić na rozrywce, kinie, czy kawiarni, lub ubraniu nawet, ale cały ciężar oszczędności przerzuci na gospodarstwo kobiece i kuchnię.

Nie mogłem odmówić trafności spostrzeżeniom i rozumowaniom swego rozmówcy, gdyż wydaje mi się, że rzeczywistość odpowiada naogół temu podziałowi na „panów", którzy jedzą mięso, masło, śmietanę i drób i „niepanów", jadających kartofle, chleb, kaszę i w najlepszym razie słoninę.

W tym stanie rzeczy niezależnie już zupełnie od tego, jak na tem wyjdzie wieś, wolę, by wszyscy mieli do syta kartofli i chleba, niż żeby część miała w bród wszystkiego, a reszta oszczędzała na kartoflach.

Nasz stosunek do pomocy zimowej nie zmienia się. Propagujemy nadal spożycie masowe kartofli i chleba kosztem oszczędności na drobiu, śmietanie i maśle.

W związku z tem wszystkiem wyłania się jednak inna prawda. Zamożność miasta leży w interesie wsi tak, jak zamożność wsi leży w interesie miasta. Nasza wieś bardziej niż na zachodzie Polski jest przystosowana do produkowania artykułów przedewszystkiem przeznaczonych dla warstw zamożnych. Dotyczy to całości produkcji hodowlanej i nawet takiego typowego dla naszych ziem działu wytwórczości, jak lniarstwo. Len przecież jest również towarem wyższej klasy niż bawełna, płótno — materjał — szlachetniejszy od perkalu.

Na tego rodzaju artykuły na miejscu istnieją bardzo ograniczone możliwości zbytu i mimo najbardziej pobożnych życzeń wieśniaków pod adresem wilnian: „Kab pabahacieli" oni „nie pabahacieju" tak długo, jak w Wilnie i w innych miastach naszego terenu nie zostanie odpowiednio rozbudowane przetwórstwo eksportowe, jak długo nie zdobędziemy się na organizację handlową skupu i eksportu jaj, grzybów, ziół lekarskich, wędlin, artykułów sztuki ludowej itd. itd.

Gdy to wszystko zostanie zrobione, prawdopodobnie nie będziemy potrzebowali ograniczać swych budżetów na pomoc zimową i martwić się na temat tego, czy ta pomoc wyjdzie na zdrowie życiu gospodarczemu, czy nie.

Pomoc zimowa, jaką płacić będziemy, to nic innego, jak tylko kara za zwłokę w rozbudowie gospodarczej miast, naturalnych ośrodków przemysłowo—przetwórczych i handlowych naszego terenu.

PIOTR LEMIESZ.

Gen. Rydz-Śmigły Marszałkiem

Gen. dywizji Sosnkowski generałem broni

WARSZAWA, (Pat). Polska Agencja Telegraficzna dowiaduje się, że w dniu 11 listopada rb. nastąpi mianowanie Naczelnego Wodza generała dywizji Śmigłego Rydza marszałkiem Polski oraz wręczenie mu buławy marszałkowskiej.

Poza tem zostanie mianowany generałem broni jedynie inspektor armji generał dywizji Kazimierz Sosnkowski.

PARYŻ, (Pat). Prasa francuska ogłasza wiadomość, że gen. Rydz Śmigły ma wkrótce otrzymać buławę marszałkowską. Radykalna „Republique" stwierdza, że uzyskanie godności marszałka gen. Rydza Śmigłego jest faktem, którego ważność przekracza ramy wewnętrznej polityki polskiej i staje się wydarzeniem o międzynarodowem znaczeniu.

Po uspakajających odwiedzinach



Blum po swej mowie w Orleanie, w której uspokoił partję radykalno - socjalistyczną oświadczeniem, że komunistów nie opuści.

Min. Beck udaje się z rewizytą do Anglji

WARSZAWA. (Pat). W pierwszej połowie listopada rb. minister spraw zagranicznych J. Beck udaje się na zaproszenie rządu Wielkiej Brytanji z oficjalną wizytą do Londynu.

Podróż ta będzie miała charakter rewizyty, złożonej min. Edenowi, który w kwietniu ubiegłego roku bawił w Warszawie.

*

LONDYN. (Pat). Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza następujący komunikat oficjalny:

Józef Beck minister spraw zagranicznych Polski przyjął zaproszenie odwiedzenia Londynu w charakterze gościa rządu Jego Królewskiej Mości w czasie od 8 do 12 listopada rb. Przypomnieć należy, że minister Eden złożył w Warszawie wizytę w r. 1935, gdy był m... do spraw Ligi Narodów".

W uzupełnieniu powyższego komunikatu oficjalnego, korespondent PAT-a dowiaduje się z brytyjskich źródeł kompetentnych co następuje:

Wizyta min. Becka w Londynie planowana już była przez rząd brytyjski na wiosnę rb. Wówczas jednak wizyta ta nie mogła dojść do skutku spowodu zarządzonej po śmierci króla Jerzego 5go dziewięciomiesięcznej żałoby dworskiej, w ciągu której oficjalne wizyty nie odbywały się. Po zakończeniu w dniu 21 paździer nika żałoby dworskiej min. Eden wystosował do min. Becka formalne zaproszenie, które zostało przez polskiego ministra spraw zagr. przyjęte. Pobyt min. Becka w Londynie da okazję do gruntownego omówienia wszystkich zagadnień obchodzących wzajemnie rządy obu mocarstw. Szczegóły program wizyty ustalane są obecnie przez brytyjskie ministerstwo spr. zagranicznych z ambasadorem Raczyńskim.

Węgiel i mydło dla bezrobotnych

WARSZAWA, (Pat). Sekcja materjałowa Ogólnopolskiego Komitetu w dalszym ciągu przeprowadza **szereg konferencyj z przedstawi**cielami sfer przemysłowo handlowych celem ostatecznego ustalenia norm świadczeń przemysłu i handlu na rzecz pomocy zimowej **bezro**botnym.

W ramach tych konferencyj odbyło się w dniu 22 bm. posiedzenie z przedstawicielami przemysłu węglowego, którzy zaproponowali zorganizowanie natychmiastowej wysyłki węgla do Komitetów Pomocy Zimowej jeszcze przed zakończeniem pertraktacyj co do ostatecznej ilości węgla, jaką zaofiarowuje przemysł węglowy.

Należy zaznaczyć, że pierwsza ofiara w wysokości **17 tys. tonn węgla została już zło**kona na ręce wojewody Grażyńskiego. Osgtatecznego sfinalizowania pertraktacyj z przemysłem węglowym należy spodziewać się w dn. najbliższych.

Drugą z odbytych w dniu 22 bm. konferencyj była konferencja z przedstawicielami przemysłu tłuszczowego. Na poczet zapotrzebowania mydła, ustalonego przez sekcję materjałową, przedstawiciele przemysłu węglowego zgłosili już 20 wagonów mydła. Ogólnie zapotrzebowanie Komitet una mydło wynosi 750 tonn, jeśli zaś chodzi o zapotrzebowanie Komitetu co do wszystkich produktów przemysłu tłuszczowego, to wynosi ono 4000 tonn tłuszczu.

Kongres radykałów francuskich rozpoczął obrady

BIARRITZ (Pat). Dzisiaj rano o godzinie 9 min. 45 w kasynie municypalnem został otwarty 33 kongres stronnictwa radykałów socjalnych. Longere, który zagaił obrady, podkreślił szczególne znaczenie obecnego kongresu ze względu na liczne trudności w chwili obecnej.

Następnie kongres przystąpił do mianowania komisji weryfikacyjnej mandatów i ustalił porządek prac różnych komisyj.

O godzinie 10 obrady przerwano. O godzinie 2 po południu konkres wznowił swe **prace**. Pierwszy przemawiał Daladier.

W kongresie biorą udział wszyscy wybitniejsi politycy, należący do stronnictwa. Rano na sali obrad byli obecni: Chauptems, Jean Zay, **George Bonnet, Jean Misler,** Maurice **Sarraut,** Garnier Durpac, Edouad Herriot i inni.

Będzie utrzymany front ludowy

PARYŻ (Pat). Już w ciągu pierwszego dnia obrad okngresu partji radykalnej w Biarritz zaznaczyły się dość mocne poważne rozbieżności **i zatargi. W kuluarach kongresu panuje jednak przekonanie, iż obrady będą zakończone jednomyślną** rezolucją, aprobującą zasadniczo **współ**pracę radykałów w rządzie frontu ludowego.

eRzolucja ta prawdopodobnie ustali granice, których — zdaniem członków partji radykalnej — współpraca ministrów radykalnych w rządzie nie powinna przekraczać.

Bez oporu pod Madryt

posuwają się wojska powstańcze

TENERYFA (Pat). Według nadeszłych tu wiadomości, wczoraj wieczorem rozpoczął się atak wojsk powstańczych na Eskurial. Oddziały, ciągnące od Siguenza posuwają się dalej ku Madrytowi, nie spotykając żadnego oporu. Samoloty powstańcze bombardowały wczoraj port Las Arenas w pobliżu Bilbao. Jedna z bomb upadła tuż obok stojącego w porcie statku angielskiego.

NAVAL CARNERO (Pat). Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi, że straże przednie wojsk powstańczych weszły do Naval Carnero o godz. 16 jednocześnie od południa i zachodu posunąwszy się w ciągu jednego dnia o 12 km.

Wojska powstańcze znajdują się obecnie o 25 km. od Madrytu.

Oddziały, które wyruszyły z Naval Mojado złamały przed Naval Carnero silnie ufortyfikowane linje obronne przeciwnika, bronione prztz najlepsze oddziały rządowe. Po 10 godzinnej walce, opór tych oddziałów został złamany. Zajęcie Naval Carnero i Ilescas pozwoli na wyprostowanie linji frontu przez co wstępna faza ataku na Madryt będzie zakończona.

Zbombardowany dworzec w Madrycie

RABAT (Pat). Komunikat stacji radjowej Sewilla z godz. 8,30: Lotnicy powstańczy zbombardowali w Madrycie dworzec północny.

Wojska powstańcze, po zajęciu Naval Carnero i Villanueva, posuwają się w dalszym ciągu naprzód, głównie na południowym odcinku frontu aragońskiego.

Gorąca atmosfera w Madrycie

MADRYT (Pat). Atmosfera w Madrycie staje się z każdym dniem gorętsza. Na ulicach miasta dochodzi coraz częściej do pochodów i manifestacyj. Kobiety domagają się wysłania wszystkich mężczyzn na front i zamknięcia kawiarni i restauracyj. Organizacje robotnicze uważają jednak, że zamknięcie tych zakładów, wywołaby w mieście bardzo niekorzystne wrażenie.

do nowego **rozporządzenia**, kawiarnie i restauracje otwarte będą do godz. 22.

Rekonstrukcja rządu Bułgarji

SOFJA (Pat). Urzędowo ogłoszono, że minister kolei Kozucharow i minister oświecenia publicznego Miszajkow złożyli dziś na ręce premjera Kiossejwanowa prośbę o dymisję. Obaj ustępujący ministrowie należą do partji b. premjera Cankowa.

Prośbę o dymisję motywują oni tem, że w lipcu rząd zapowiedział przeprowadzenie wyborów do izby jeszcze w roku bieżącym, zaś obecnie premjer w zgodzie z pozostałymi ministrami wypowiedział się za odroczeniem wyborów. Na miejsce ustępujących ministrów będą mianowani apolityczni fachowcy.

Naval Carnero zajęli powstańcy

TENERYFA (Pat). Radjo tutejsze podało wiadomość, że powstańcy zajęli wczoraj o godz. 17 Naval Carnero.

SEWILA (Pat). W przemówieniu wygłoszonem przez radjo wczoraj wieczorem, gen. Guelpo de Llano prostował komunikaty rządu madryckiego potwierdzając, że na froncie Madrytu wojska powstańcze zajęły miejscowość Villamanta, a następnie zdobyły Naval Carnero.

Strącono 3 samoloty rządowe, okolice Madrytu i lotnisko Gestafe były bombardowane przez samoloty powstańcze.



Rząd madrycki stworzył na północnym froncie madryckim w górach Sierra, specjalne szwadrony czerwonej kawalerji, które drogą wypadów mają niepokoić coraz bardziej zagrażające Madrytowi wojska gen. Franco. Na zdjęciu szwadron czerwonej kawalerji hiszpańskiej w marszu.

Zarzuty niemieckie pod adresem Sowietów

Komitet do spraw nieinterwencji dziś się zbiera

LONODYN, (Pat). Posiedzenie komitetu do spraw nieinterwencji w Hiszpanji zwołano na jutro.

Na porządku dziennym posiedzenia znajduje się przedewszystkiem odpowiedź niemiecka na zarzuty o naruszeniu ustawy o nieinterwencji. Odpowiedź włoska na podobne zarzuty doręczona ma być przewodniczącemu komitetu lordowi Plimouthowi jutro po południu, przyczem odpowiedź ta ograniczy się do powtórzenia argumentów wytoczonych przeciwko tym zarzutom przez ambasadora Grandiego na posiedzeniu komitetu w dniu 9 października.

Odpowiedź Portugalji ze względów technicznych, a mianowicie przerwania komunikacji telefonicznej pomiędzy Lizboną a Londynem (biegnącej przez Madryt), prawdopodobnie na jutro nie będzie. Ze względów oszczędnościowych rząd portugalski postanowił podobno odpowiedź swoją przesłać do Londynu pocztą lotniczą ani szyfrem telegraficznym.

Rząd niemiecki w pierwszej części noty stara się dowieść, że poszczególne zarzuty rządu hiszpańskiego pozbawione są wszelkiej podstawy.

Następnie zaś przechodzi do wytoczenia szeregu zarzutów przeciwko Rosji Sowieckiej o naruszeniu układu o nieinterwencji.

Nota przytacza także fakty, jak np.

1) 2 września wylądował w Aranys del Mer (35 klm. na północ od Barcelony) statek sowiecki i wyładował amunicję oraz broń, którą potem na samochodach ciężarowych przewieziono do Barcelony.

2) 12 września do Madrytu przybył pociąg specjalny, który wiózł 60 dział przeciwlotniczych pochodzenia sowieckiego.

3) Między 15 a 18 września w Hiszpanji wylądowało 37 samolotów sowieckich i 4 samoloty bombardujące t. zw. „im. Gorkiego“.

4) w porcie Alicante wylądował 25 września statek „Newa“, a 4 października — statek „Kubań“ które pod pozorem dostawy żywności, przywiozły również broń i amunicję.

5) 15 października statek sowiecki „Komsmoł“ zawinął do Kartageny i wyładował 50 samochodów pancernych wraz z załogą, złożoną z 94 ludzi.

Oczekiwane jest, że na jutrzejszem posiedzeniu rząd sowiecki ogólnie zaprzeczy wytoczonym przeciwko niemu zarzutom niemieckim stwierdzi niepowodzenie akcji nieinterwencji wycofa się z ukadu międzynarodowego.

P. Azana odleciała do Paryża

TULOZA (Pat). Przybyła tu samolotem p. Azana, żona prezydenta republiki hiszpańskiej. P. Azana wystartowała dzisiaj z Alicante. Po krótkim postoju w Tulozie, samolot z żoną prezydenta hiszpańskiego wyleciał do Paryża.

Litwinow zagrożony na swem stanowisku

PARYŻ. (Pat). „Le Jour“ donosi o aresztowaniu w Moskwie doradcy prawnego komisarjatu dla spraw zagranicznych Celenowa, który był bliskim współpracownikiem komisarza Litwinowa. Dziennik twierdzi, iż aresztowane Celenowa jest nie tylko dowodem osłabienia wpływów iLtwinowa, lecz również stanowi osobste niebezpieczeństwo dla obecnego komisarza dla spraw zagranicznych.

Potiomkin ma byc komisarzem spraw zagranicznych ZSRR.

PARYŻ (Pat). Na **podstawie informacji z** Londynu: „eL Matin“ twierdzi, iż obecny ambasador sowiecik w Paryżu Potiemkin ma być powołany na komisarza ludowego dla spraw zagranicznych ZSRR., na miejsce komisarza Litwinowa.

Liczne materjały wojenne zamierzają wysłać Sowiety do Hiszpanji

PARYŻ (Pat). „Gringoire“ dowiadujemy się, że w ostatnich dniach odbyło się na Kremlu pod przewodnictwem Mołotowa posiedzenie biura politycznego, na którem powzięte zostały nadzwyczaj daleko idące decyzje, które doprowadzić mogą do zakłócenia pokoju w Europie.

Mianowicie, wobec braku odpowiednich soweickich statków handlowych dla przewożenia transportów, broni do Hiszpanji ma być wynajęte 10 cudzoziemskich statków o tonażu około 50.000 tonn. Statki te płynąć mają pod banderami: duńską norweską i grecką.

Pomimo protestu oficerów sowieckiego sztabu generalnego, którzy obawiają się naruszenia własnych rezerw materjału wojennego, marszałek Woroszyłow wydał rozkaz wysłania wielkich ilości materjału wojennego do Barcelony. W transportach tych ma ię znajdować 5000 ciężkich i lekkich karabinów maszynowych, 300 armat z odpowiednim zapasem amunicji, sto samolotów bombowych i myśliwskich, którym towarzyszyć ma 400 lotników sowieckich.

Poza tem do Katalonji ma być wysanych 10 oficerów artylerji sowieckiej oraz 15 speców propagandy wojskowej, którzy mają się zająć utworzeniem służby prasowej i rozpowszechnianiem ulotek. Spodziewany jest również wyjazd 20 oficerów sztabu głównego co już stanowić będzie oficjalne wmieszanie się do operacyj wojskowych, prowadzonych przez Katalonję.

Sprawy emigracyjne

Sprawy kolonjalno—emigracyjne znalazły się dziś na porządku dziennym. O kolonjalnej części tego zagadnienia dziś jest jeszcze trudno mówić, gdyż jeszcze niewiadoomo nawet w jakiej części świata przyjdzie na świat dziecię kolonjalne. I czy wogóle przyjdzie? Czy się nie skończy na życzliwych deklaracjach? Matce genewskiej, bowiem tego dziecięcia udały się dotychczas niewątpliwie dwie sprawy: budowa własnego gmachu i ochrona wielorybów.

Nieco lepiej wyglądają sprawy emigracyjne. Wywiad udzielony przedstawicielowi „I.K.C." przez prezydenta Argentyny gen. Justo, przemówienie argentyńskiego min. spr. zagranicznych Saavedra Lamaz, oświadczenie przedstawiciela Kolumbji świadczą wyraźnie, że świat nie jest jeszcze zamknięty dla naszej emigracji i że przy należytej organizacji z naszej strony, zagadnienie emigracyjne może być rozwiązane.

Pomimo tego jednak należy wątpić, czy wszelkiego rodzaju czynniki zewnętrzne dadzą coś więcej, niż ułatwienie wjazdu. Należy więc rozpatrzeć całokształt zagadnienia pod hasłem udoskonalenia samej techniki emigracyjnej.

Największą przeszkodą, jeżeli chodzi o wyjazd do Argentyny jest cena biletu okrętowego i kwota pokazowa w wysokości 1500 zł. Konieczne jest tedy wprowadzenie sprzedaży biletów na raty (nota bene linje belgijska i holenderska w Buenos Aires sprzedawały ongiś naszym emigrantom bilety dla rodzin na raty, tembardziej winna to uczynić linja Polska). Kwota pokazowa winna być realizowana częściowo w towarach. Wreszcie na miejscu w Argentynie powinien powstać polski hotel emigracyjny i należyta opieka społeczna.

Jeżeli chodzi o Amerykę Środkową i wybrzeże Pacyfiku mogłaby ułatwić emigrację własna linja żeglugi. Nie tylko handel, ale i emigrant idzie za banderą. Mógłby tam kursować Pułaski, a dość chyba pustawy zimą jeden z transatlantyków, mógłby zastąpić Pułaskiego na linji Gdynia — Buenos Aires. Oczywiście w dalszej perspektywie budowa 2 nowych transatlantyków byłaby bardzo pożądana.

Przy wyjeździe za ocean emigranci nasi często padają w kraju ofiarą spekulantów. Stworzenie przy jakiejś instytucji kredytowej (np. KKO.) specjalnej sekcji emigracyjnej, ułatwiającej sprzedaż nieruchomości, uchroniłoby wyjeżdżających od wielu niepotrzebnych strat. Gdyby sekcje te pośredniczyły jednocześnie przy sprzedaży nieruchomości w ręce emigrantów, powracających do kraju mielibyśmy może żywszy ruch powrotny. Dziś najbardziej odstraszają reemigrację oszustwa dokonywane w kraju.

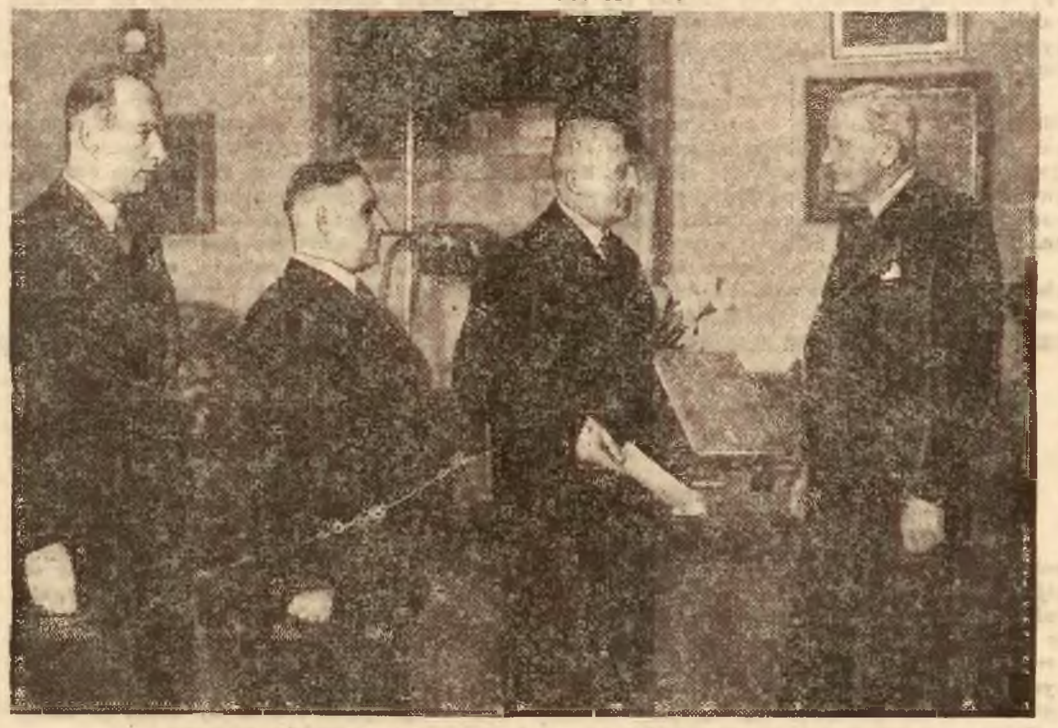
Wreszcie przy udziale Funduszu Pracy powinny powstać specjalne stypendja emigracyjne, wydawane jednostkom specjalnie uciążliwym dla gmin i małych miasteczek. Oto przykład. Wyobraźmy sobie, że w miasteczku N. mieszka rodzina nędzarzy, obarczona 6 dzieci, w wieku 20 lat i 18 (chłopcy), 11 lat 8, 6 i 4. Jeden z chłopców, jako bezrobotny, nie bierze udziału w utrzymywaniu rodzeństwa. Otóż jeżeli to jest chłopak uczciwy, dający gwarancje moralne, że nie zapomni o rodzinie, powinien dostać stypendjum emigracyjne. Jednorazowy wysiłek uwolni nietylko gminę od kilkuletniego ponoszenia ciężarów, ale da oparcie następnym w zamorskim kraju. Wielce bowiem charakterystyczną rzeczą dla naszych emigrantów jest solidarność gminy, powiatu, miasteczka. Nie bardzo mi trafiają do przekonania argumenty o wywozie pieniędzy. Równoważnik wwozu i wywozu pieniędzy nie leży w płaszczyźnie męczenia ludzi, skazanych na beznadziejne męczarnie wegetacji. Należyta akcja werbunkowa (no i oczywiście opieka) wśród zamożniejszych emigrantów, np. we Francji, niewątpliwie może zrównoważyć wywóz gotówki.

Nader ważną rzeczą jest należyte przygotowanie emigrantów, słowniki i samouczki języka hiszpańskiego, portugalskiego i t. d. Organizacja emigracji japońskiej może służyć pod tym względem za wzór.

Miejmy nadzieję, że podczas obecnej sesji jesiennej Sejmu i Senatu sprawy emigracyjne znajdą się na porządku dziennym.

Czas nie czeka. Zagadnienia emigracyjno—kolonjalne stają się coraz bardziej palące.

Kazimierz Leczycki.



P. Prezydent R. P. przyjął 20 bm. na audjencji delegację Zw. Pracowników Przemysłowych, Biurowych i Handlowych w Katowicach. Delegacja wręczyła Panu Prezydentowi pamiątkową księgę z okazji 15-lecia istnienia Związku. Jednocześnie delegacja wręczyła na ręce P. Prezydenta czek na sumę zł. 1.000 na rzecz Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego. Zdjęcie nasze przedstawia delegację u P. Prezydenta R. P.

Pamiętajcie: P. K. O. Nr. 70204

20 bm. odbyło się zebranie Prezydjum Wydziału Wykonawczego Wojewódzkiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

W zastępstwie nieobecnego przewodniczącego p. gen. **L. Żeligowskiego**, przewodniczył inż. **Głazek**.

W zebraniu wzięli udział, poza członkami Komitetu Wykonawczego, również członkowie Komisji Rewizyjnej oraz zastępcy przewodniczących sekcyj.

Na zebraniu zostały omówione szczegóły organizacji wewnętrznej Komitetu, oraz zadania i środki pracy poszczególnych sekcyj.

Sekretarjat Wydziału Wykonawczego Wojew. Komitetu Ziomwej Pomocy Bezrobotnym mieści się w biurze Woj. Funduszu Pracy przy ul. J. Jasińskiego 7. Numer konta Wojew. Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym — PKO w Wilnie 70,204.

Następne zebranie prezydjum Wydz. Wykonawczego Wojew. Komitetu Zimowej Pomocy, Bezrobotnym odbędzie się w dniu 27 bm.

Plan zużycia 800 tys. zł. na potrzeby elektryfikacyjne Wileńszczyzny

Urząd Wojewódzki Wileński opracował zestawienie potrzeb elektryfikacyjnych wojew. wileńskiego. Zestawienie to posłuży ministerjum przemysłu i handlu za podstawę do podziału specjalnego kredytu w sumie ponad zł. 600 000 pomiędzy samorządy terytorjalne i prywatnych przedsiębiorców na budowę dalekosiężnych linij wysokiego napięcia lub zasilenia prądem elektrycznym miejcowości nieposiadających elektrowni.

Pozatem w planie czteroletnim Urząd Wojewódzki przewidział rozbudowę istniejących elektrowni i ich sieci w wypadkach, gdy ta rozbudowa będzie gospodarczo usprawiedliwiona.

Obniżka opłat radjofonicznych od dnia 1. XI. 1936

Nowe rozporządzenie Min. Poczt i Telegrafów

Ukazało się rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów, obniżające dotychczasowy abonament radjowy dla posiadaczy odbiorników detektorowych z 3 zł. miesięcznie do 1 zł. miesięcznie.

Rozporządzenie to ma bardzo doniosłe znaczenie dla rozwoju radjofonji w Polsce. Oznacza ono bowiem rozciągnięcie zniżonej opłaty abonamentowej, która dotychczas przysługuje tylko drobnym rolnikom, na wszystkich posiadaczy odbiorników detektorowych, zarówno w mieście jak i na wsi.

Zniżenie opłaty dla posiadaczy odbiorników detektorowych ma również swe uzasadnienie w tem, że odbiorniki detektorowe posiada przeważnie ludność uboższa, która taniej nabywa odbiorniki radjowe i która przy ich pomocy może słuchać tylko jednej najbliższej stacji radjowej.

Ponadto rozporządzenie ustala, że w mieszkaniach prywatnych, ale tylko prywatnych i objektach komunikacyjnych, a więc w samochodzie, na statku i t. p., normalny abonament radjowy na urządzenie odbiorcze, zawierające jedną lub kilka lamp katodowych, wynosi 3 zł. miesięcznie, niezależnie od ilości odbiorników, znajdujących się w tem samem mieszkaniu prywatnem, lub w tym samym objekcie komunikacyjnym.

Wyjaśnić należy, że posiadacze choćby jednego aparatu lampowego lub wzmacniaczy lampowych do odbiorników detektorowych, opłacać będą 3 zł. miesięcznie, gdyż 1-złotowa opłata przysługuje tylko abonentom, których urządzenia odbiorcze nie posiadają lampy katodowej.

W lokalach publicznych, jak hotele, pensjonaty, restauracje, cukiernie, sklepy, sale fabryczne, szkoły, szpitale, dworce kolejowe przystanie i t. p. płaci się po 3 zł. od każdego odbiornika lampowego i po 1 zł. od każdego odbiornika detektorowego, choćby z głośnikiem, nieposiadającym lamp katodowych. O ile w danym lokalu publicznym jest urządzona radjofoniczna sieć rozdzielcza, złożona z jednego odbiornika i szeregu punktów odbiorczych w różnych mieszkaniach wzgl. pokojach danego domu, to abonament wynosi za odbiornik lampowy 3 zł., a za każdy punkt odbiorczy 1 zł. Jeżeli w jednym pokoju w lokalu publicznym (np. na sali szpitalnej) jest kilka lub kilkanaście punktów odbiorczych wtedy wszystkie punkty odbiorcze położone na tej samej sali liczy się jak jeden punkt odbiorczy — 1 zł.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 listopada b. r.

Wieści z Nadbałtyki

WYBRZEŻE POLSKIE

— **OSTATNIA HURAGANOWA WICHURA** miała przebieg bardzo groźny dla wschodniej części Bałtyku, natomiast u brzegów polskich wicher spowodował osobliwe zjawisko odepchnięcia mas wód od brzegów tak, że poziom wód był bardzo niski. Burza nie uszkodziła brzegów naszych, natomiast wicher dał się we znaki na całych Kaszubach, gdyż wiele drzew połamał, pozrywał miejscami przewody telefoniczne i anteny oraz uszkodził dachy. Wichura minęła, wiatr zmienił kierunek na północny przynosząc opad deszczowy i gradowy.

— **ODCINEK BRZEGU POLSKIEGO POMIĘDZY KARWIĄ A DĘBKAMI BARDZO UCIERPIAŁ** w czasie burz na morzu w ciągu ostatnich dni. Morze podmyło wał na trzech odcinkach i to na szerokości od 3 do 8 metrów a długości ponad 100 metrów. Tamy betonowe zabezpieczające Karwieńskie Błota uległy miejscami rozbiciu. Pod Jastrzębią Górą podmyty został poważnie brzeg na przestrzeni 53 metrów.

LITWA

— **ROKOWANIA Z SOWIETAMI.** „L. A." donosi, że rokowania handlowe z Sowietami odbywają się w pomyślnej atmosferze i już dobiegają końca. Zamierzane jest zwiększenie obrotów między obu państwami.

Rokowania te odbywają się w Kownie.

— **USTAWA O SŁUŻBIE WOJSKOWEJ.** Gabinet Ministrów przekazał do Sejmu projekt ustawy o służbie wojskowej, składający się z 262 paragrafów.

— **KOMPOZYTOR RACZUNAS UDAŁ SIĘ DO PARYŻA.** Znany litewski kompozytor, autor opery „Trzy talizmany", A. Raczunas, otrzymawszy stypendjum udał się do Paryża na dwuletnie studja uzupełniające.

— **ZMIANA NAZWY STACJI KOLEJOWEJ.** Zarząd kolejowy donosi, że na życzenie okolicznych mieszkańców nowa stacja kolejowa w Erżwiłku z dn. 22 maja 1937 roku zostaje przemianowana na „Warłaukis".

— **ZESŁANIE PRYWATNEGO NAUCZYCIELA POLAKA. W Migdaliszkach gm. malackiej, pow. uciańskiego został aresztowany p. Justyn Kołb, trudniący się nauczaniem domowem w jęz polskim. Zakomunikowano mu wyrok uciańskiego komendanta wojennego skazujący go na 1 rok zesłania do pow. rosieńskiego.**

— **NAPADY NA POLAKÓW W JANOWIE. Do lokalu polskiego klubu sportowego „Sparta" w Janowie, gdzie odbywała się polska zabawa, nieznani sprawcy rzucili 2 duże kamienie, rozbijając okiennice i szyby. Odłamkami szkła zostały poranione 2 osoby.**

W parę dni potem również nieujawnieni napastnicy w liczbie 5 pobili wracającego wieczorem z lokalu klubu „Sparta" Polaka Piotra Mużenka.

— **W PONIEWIEŻU WYBITO SZYBY W BIBLJOTECE T-WA „OŚWIATA". W gmachu gimnazjum polskiego w Poniewieżu do pokoju bibljoteki T-wa „Oświata" rzucono kamień, który wybił kilka szyb.**

— **I NIEMIECKA SZKOŁA ZAGROŻONA.** Tygodnik niemiecki „Deutsche Nachrichten für Litauen" donosi, że wskutek trudności czynionych przez władze, zagrożone jest istnienie jednej z nielicznych szkół niemieckich w Litwie a mianowicie zkoły początkowej w Meldekwirszach.

PRUSY-WSCHODNIE

— **OD KILKU DNI PANUJĄ NA BAŁTYKU, OKOŁO PÓŁWYSPU SAMBJI SILNE BURZE,** które chwilami mają charakter orkanu. Jedna z takich burz nawiedziła miejscowość kąpielową Cranz, wyrządzając znaczne szkody w urządzeniach kąpieliskowych i niszcząc przewody elektryczne. Wśród grzmotu piorunów i błyskawic spadł grad wielkości gołębiego jaja.

W Piławie **podczas burzy** fala zagarnęła z mola portowego kilkunastoletnią dziewczynkę, która utonęła. Trzy inne jej towarzyszki ocalały dzięki temu, że w ostatniej chwili zdołały odskoczyć w bok i chwycić się poręczy.

W PIŁAWIE WSKUTEK PANUJĄCEJ BURZY wyjeżdżający z Królewca na pełne morze statek „Bordsee" najechał na stojący na kotwicy statek „Ursula Siemers". Uszkodzony poważnie statek „Bordsee" wrócił do Królewca, zaś drugi statek pozostał w Piławie celem usunięcia uszkodzenia.

ESTONJA

— **REDAKCJA ORGANU OFICJALNEGO „UUSI EESTI"** wydelegowała red. Aast oraz Rachamaki na dłuższe podróże informacyjne Pierwszy z nich zwiedzi Polskę, Czechosłowację, Austrję i Włochy, drugi zaś odbędzie podróż informacyjną do Rzeszy Niemieckiej.

Ze świata filmu

CUDA, CUDEŃKA...

Przy realizacji filmu potrzebne są zwykle reżyserowi nietylko odpowiednie dekoracje, materjał techniczny oraz artyści. W trakcie nakręcania filmu powstaje bardzo często potrzeba szeregu rzeczy, zwierząt lub jakich innych akcesorjów, które, na pierwszy rzut oka wydają się niemożliwe do zdobycia. Ale w Hollywood jest wszystko. Cokolwiek zapragnie najbardziej wymagający reżyser, nakręcając film najbardziej egzotyczny, wszystko zjawia się natychmiast, jakby za skinieniem różdżki czarodziejskiej. Dostarczaniem różnych usług lub rzeczy zajmują się w stolicy filmu specjaliści, ciągnąc z tego pokaźny nieraz dochód.

Reżyser Y realizuje film egzotyczny. Dekoracje dżungli są już zbudowane. Należy je teraz ożywić zwierzętami, ptakami, płazami. W Hollywood istnieją specjaliści od dostarczania „dzikich bestyj“, zwykle — już starych, dobrze wytresowanych zwierząt. Gorzej jest z prawdziwą kobrą. Jest ona zbyt niebezpieczna, by mogła służyć jako rekwizyt do zdjęć. Ale i na to Hollywood daje sobie radę. W stolicy filmu mieszkają dwaj specjaliści od żmij. Jeden — to rodowity Hindus, osobnik bardzo tajemniczy o długich włosach i sceptycznej twarzy. Jest on szczęśliwym posiadaczem węża, rasy bliżej nieokreślonej, który odznacza się wyjątkową fotogenicznością. Wąż ten jest żywicielem swego pana. Gdy do zdjęć potrzebna jest kobra, powyższy, nieszkodliwy zresztą, wąż „odgrywa“ rolę kobry. Przywiązują mu do głowy „kapiszon“ kobry prawdziwej.

Konkurentem Hindusa jest pewien Amerykanin, który posiada również węża, któremu przed zdjęciem przyklejają do języka kawałek wosku w kształcie serca. Gdy „artysta“ wysuwa język, efekt jest piorunujący. Obydwaj zarabiają po 50 dolarów dziennie. Zapotrzebowanie na węże jest znaczne.

Jeżeli już mowa o wężach, należy wspomnieć o pani Adie Mae Moore, ex-tancerce, która jest właścicielką dwóch pytiów kolosalnej wielkości, naprawdę niebezpiecznych. Pani Moore uwielbia swych wychowanków, nazywających się „Babe“ i „Spot“. Miła i dobrana ta para śpi w sypialni swej pani, kąpie się w jej pokoju kąpielowym. Pani Moore nie może dotychczas zapomnieć o swym pierwszym pytonie, który zginął parę lat temu. Wypchane, doczesne szczątki „Beauty“ zdobią w dzień łóżko swej pani. Zresztą, przywiązanie pani Moore do swych płazów zrozumiemy dobrze, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że są jej jedynem i wcale niezłem źródłem utrzymania.

Słoneczna pogoda w Hollywood jest częsta. Gorzej jest z mgłą. To też reżyser, potrzebujący mgły, miał dotychczas nielada kłopot. Obecnie w Hollywood przybył jeszcze jeden zawód — twórcy sztucznej mgły. Pan Widlioska wytwarza sztuczną mgłę w ten sposób, że zmusza do parowania pod wysokiem ciśnieniem lekki olej mineralny, zwany olejem krystalicznym. Upragniona „mgła“, w ten sposób uzyskana zostaje przez specjalnie skonstruowane rury rozpylona w atelier. Cały plener, zwykle wielkości dwóch akrów, nakryty zostaje olbrzymiem płótnem. W ten sposób uzyskuje się dowolnie zamglony krajobraz. Ponieważ w Hollywood nakręca się dużo filmów, których akcja odbywa się w Anglji, zwłaszcza w Londynie, specjalista od sztucznej mgły ma pełno pracy. Próbki jego roboty widzieliśmy niedawno w filmie „Potępieniec“.

W/g scenarjusza pewnego filmu, część akcji ma się odbywać w stajni. Nazajutrz mają się rozpocząć zdjęcia w odpowiednich dekoracjach, aż nagle ktoś przypomina, że w stajni muszą być... muchy. Natychmiast rozbrzmiewa telefon w mieszkaniu pana Archie Beckingsale:

— Potrzebujemy jutro dwadzieścia litrów much, cieszących się najlepszem zdrowiem.

— O. K.

Archie mieszka ze swym wspólnikiem George Stone we własnej farmie niedaleko Hollywood. Ci specjaliści posiadają około 500 odmian różnych owadów oraz drobnych zwierząt. Wypożyczają je wytwórniom po cenie od 1 do 100 dolarów dziennie. Są oni posiadaczami szarańczy w ogromnej ilości, wielkich pająków, skarabeuszy, ślimaków, żab, kameleonów, myszy, aligatorów, pewnych gatunków żmij, skorpjonów.

„Specjaliści od dźwięków“ tworzą w Hollywood związek zamknięty, liczący 25 członków. Jedni umieją imitować płacz dziecka, inni kwik świni, szczekanie psa lub śpiew ptaków. Wszyscy natomast umieją wydawać poryki niezadowolenia, jeżeli nowy przybysz pretenduje do przyłączenia się do ich „fachowego“ grona.

Naprzykład pan Pinto Colvig imituje głos Pluto, psa Mickey-Mouse. Pan Tommy Car jest pierwszorzędnym imitatorem jąkały. Otyły starszy jegomość — Eddie Delmar jest bezkonkurencyjny, jeżeli chodzi o płacz niemowlęcia. Pani Ruby Ray, b. śpiewaczka operowa doskonale imituje czkawkę oraz jest obecnie najlepszą imitatorką śpiewu ptaków. Znana jest ona również ze swego pięknego wygwizdywania najtrudniejszych melodyj. Gdy bohater czy bohaterka filmu gwiżdżą coś przelotnie, możemy być prawie pewni, że „maczała tu paluszki“ pani Ray.

Patsy O'Byrne jest kobietą niemłodą i nie odznaczającą się większą urodą. Jest ona jednak posiadaczką najpiękniejszych nóżek w Hollywoodzie. Gdy ma być dokonane zbliżenie nóg gwiazdy, nie odznaczającej się zbyt pięknemi kończynami, „wypożycza“ swe nóżki pani O'Byrne.

Gdy widzimy w filmie amerykańskim zbliżenie rąk bohatera, piszących list, możemy być prawie pewni, że są to ręce p. Jacka Minton.

Jeden z najbardziej oryginalnych zawodów uprawia niewątpliwie pani Lucja Coulter. Specjalnością pani Lucji jest nadawanie sukniom i garniturom męskim wyglądu ubrania starego i poniszczonego.

Często scenarjusz wymaga, by gwiazda lub gwiazdor ubrani byli w zniszczone ubrania. Artyści nie chcą nakładać starych cudzych ubrań. Tu z pomocą przychodzi pani Lucja. Nadanie ubraniu „patyny starości“ nie jest tak proste, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Pani Lucja moczy ubrania w różnych roztworach, wystrzępia, wypala dziury, by je później zacerować. W filmach pełnych t. zw. silnych wrażeń, gdzie bohater lub bohaterka muszą wykonać szereg niebezpiecznych wyczynów, wymagających nieraz wielkiej zręczności i wyszkolenia, zastępują zwykle gwiazdorów i gwiazdy specjalni akrobaci filmowi. Zwłaszcza słynny jest w Hollywood Nix Nervo i jego zespół, składający się z 13 osób. Są tu i specjaliści od skoków ze spadochronem z palącego się samolotu, inni — od katastrof samochodowych, inni — wykonują karkołomne ewolucje na dachach pędzących pociągów. W zespole Nixa Nervo (człowieka bez nerwów) pracują również cztery kobiety, których również cechuje pogarda śmierci, kolosalna zręczność oraz zimna krew.

Akrobaci filmowi otrzymują jednak za swą karkołomną pracę zadziwiająco niskie wynagrodzenie. Oto wyjątki ze specjalnego cennika: zderzenie auta ze ścianą lub z drzewem — od 50 do 100 dolarów (zależnie od niebezpieczeństwa sytuacji), zderzenie samolotów i skok ze spadochronem — 200 dolarów, etc.

Jak widzimy — kark nie posiada w stolicy filmu wielkiej ceny.

A. Sid.

Do zbiorów przyszłego Muzeum Chopinowskiego



Zdjęcie nasze przedstawia portret Chopina, wykonany przez V. de Vissera, artystę-malarza z Dordrechtu (Holandja) w/g szkicu Ary Scheffera, ofiarowany przez dyrektora Muzeum w Dordrechcie przyszłemu muzeum Chopinowskiemu w Żelazowej Woli. Oryginał obrazu został zniszczony podczas pożaru pałacu Zamojskich w 1863 r. w Warszawie, szkic zaś oryginalny, z którego wykonano kopję, znajduje się w muzeum w Dordrechcie.

Epilog sądowy krwawego napadu

na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim

Onegdaj zakończył się proces Mikołaja Łebeda, znanego z warszawskiego procesu o zabójstwo min. Pierackiego oraz Stefana Marjana Dołyńskiego. Po przemówieniu prokuratora, który przedstawił krwawy posiew zbrodni, spowodowany przez OUN oraz adwokatów przysięgli wydali werdykt, uznający 8-miu głosami przeciwko 4-em winę Dołyńskiego przynależności do OUN oraz 9-ciu głosami przeciwko 3-em winę Łebeda jako organizatora napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim.

Pytanie, dotyczące udziału Dołyńskiego w napadzie na pocztę w charakterze komendanta przysięgli 6-ciu głosami potwierdzili a 6-ciu zaprzeczyli.

Sąd na podstawie werdyktu przysięgłych wydał wyrok, mocą którego Dołyński skazany został za przynależność do OUN na 6 lat więzienia, przyczem karę tę na mocy amnestji złagodzono do 4 lat więzienia oraz na pozbawienie praw obywatelskich przez lat 10.

Łebed skazany został na 12 lat więzienia. Natomiast Dołyński uwolniony został od zarzutu udziału w napadzie gródeckim.

Sąd wziął pod uwagę w stosunku do Dołyńskiego, iż był on przez wiele lat członkiem OUN, a w stosunku do Łebeda, jako okoliczność obciążającą krwawe skutki napadu na pocztę, nie znalazłszy jednocześnie okoliczności łagodzących.

„Dzień Polaka zagranicą“

Na prośbę zarządu głównego Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicznej ministerstwo spr. wewnętrznych zwróciło się do wojewodów oraz komisarza rządu m. st. Warszawy z zaleceniem, aby dzień 14 LISTOPADA BYŁ ZAREZERWOWANY WYŁĄCZNIE NA URZĄDZENIE UROCZYSTOŚCI „DNIA POLSKIEGO ZAGRANICĄ“.

Uroczystość ta ma być manifestacją uczuć narodowych i łączności całego społeczeństwa z polonją zagraniczną.

W celu dania Towarzystwu pomocy Polonji zagranicznej możności jak najbardziej pomyślnego przeprowadzenia tych zamierzeń, ministerstwo spraw wewnętrzn. równocześnie poleciło nie udzielać pozwoleń na urządzanie w tym dniu zbiórek publicznych i różnego rodzaju imprez, szczególnie o charakterze propagandowym, któreby mogłyby stać w sprzeczności z akcją Towarzystwa, oraz utrudnić lub osłabić zainteresowanie społeczeństwa tą akcją.

Antoś muzykant

Kandydat na „dziecko pułku“

Ulica Mickiewicza w oczach dziecka ze wsi wygląda jak długi wąwóz o stromych ścianach i twardem dnie. Pięty zaczynają wkrótce boleć od bezcelowego dreptania na miejscu; — szyja zaś sztywnieje od ciągłego zadzierania głowy do góry. Dokąd pójść, kogo zapytać?

15-letni Antoni Augulewicz, po uciążliwym marszu ze wsi rodzinnej Pielemiele gm. miekuńskiej do Wilna stanął bezradny na ulicy Mickiewicza. Obszarpane i brudne dziecko zwróciło wkrótce uwagę przechodniów.

— Skąd jesteś chłopcze?

Antoś poczerwieniał i odrzekł śpiewnie:

— A z Pielemiele panoczku.

— A pocoś przyszedł do Wilna?

Chłopak zaczął opowiadać bezładnie urywkami o pobudkach, które go skłoniły do długiej podróży pieszej do Wilna.

Lubi muzykę. Gra trochę na fujarce pastuszej. Nauczył się sam, pasąc bydło. Rodzice są biedni, z trudem walczą o codzienny kawałek chleba. Pociąg syna do muzyki jest dla nich niezrozumiały. Chłopak musiał liczyć tylko na własne siły i przebiegłość. Pewnego razu zobaczył prawdziwą orkiestrę wojskową i postanowił dostać się do niej. Przed paru dniami, nikomu nic nie mówiąc, poszdł tą drogą, którą odeszła ta wojskowa orkiestra.

I na ulicach Wilna odpowiadał przechodniom, że przyszedł do wojska, grać na flecie. I bardzo się dziwił, że jego nie rozumieją, że jakaś pani w mundurze policjanta zabrała go do Izby Zatrzymań, i że potem odesłano go do rodziców do wsi. Będzie znowu grał tam na fujarce i marzył o flecie.

(w).

Ordery dla dobrych płatników

W Akron (USA) władze skarbowe wpadły na pomysł dekorowania punktualnych płatników podatkowych orderami, które przedstawiają się bardzo dekoracyjnie. Ordery są srebrne i ozdobione pośrodku emalją. Już w dwa dni po wydaniu zarządzenia cały zapas orderów został wyczerpany, t. j. wykupiony, bo płatnicy sami je muszą sobie kupować. Dla uniknięcia jednak nadużyć w latach późniejszych, postanowiono zmieniać coroku kolor emalji orderowej.

Pożar w Dryświatach

17 bm. o godz. 18 w miasteczku Dryświatach pow. brasławskiego wybuchł pożar w domu mieszkalnym Chasina Aleksandrowicza. Spalił się dach domu, częściowo ściany, całkowite urządzenie garbarskie, 180 skórek owczych, które poszkodowany otrzymał do wyrobienia i drobne sprzęty domowe. Ogólne straty poszkodowany oblicza na sumę około zł. 1040. W toku wstępnego dochodzenia ustalono, że przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina, który w czasie palenia w piecu zawalił się.

Burza na Bałtyku



W Cuxhaven w ciągu 24 godzin szalała burza, która zupełnie zniszczyła molo.

Bezpieczeństwo pracy

pozostawia dużo do życzenia

W fabryce konserw kawowych Leona Romanowskiego przy ul. Wiwulskiego 10 inspektor pracy stwierdził brak zabezpieczenia pasów pędnych i kół zębatych maszyn. Braki te mogły narazić robotników pracujących przy maszynach na poważne niebezpieczeństwa. Inspektor pracy zwrócił na to uwagę właściciela fabryki i dał termin na odpowiednie zabezpieczenie maszyn. Mimo ostrzeżenia właściciel fabryki nie uczynił tego. Inspektor skazał go na 500 złotych grzywny.

Romanowski odwołał się do sądu i prosił sąd o uniewinnienie. Ciekawa jest motywacja skargji apelacyjnej. Oto wtedy, gdy inspektor pracy nakazał zabezpieczenie maszyn firma Romanowskiego miała nazwę „Romada“. Wkrótce jednak została zmieniona na „Spółdzielnia Rolniczo-Przemysłowo-Handlowa“. Romanowski twierdzi, że „Spółdzielnia“ nie może odpowiadać za „Romadę“.

Sprawa ta znalazła się wczoraj na wokandzie sądu odwoławczego w Wilnie i została odroczona dla zbadania przyczyny zmiany nazwy frmy.

Na marginesie tej sprawy trzeba zaznaczyć, że naogół bezpieczeństwo pracy w fabrykach wileńskich pozostawia wiele do życzenia. — Wprawdzie ostatni rok przyniósł znaczną poprawę, to jednak pozostało dużo do zrobienia. Zasadniczą przeszkodą w akcji podniesienia bezpieczeństwa pracy jest NIECHĘĆ FABRYKANTÓW DO PONOSZENIA WYDATKÓW, ZWIĄZANYCH Z URZĄDZENIAMI OCHRONNEMI.

(w)

Reksistom rząd zabronił manifestacyj

BRUKSELA (Pat). Rada gabinetowa postanowiła zakazać manifestacyj reksistów, projektowanej na najbliższą niedzielę. Manifestacja ta miała przybrać formę „marszu na Brukselę" i reksiści zapowiadali, że weźmie w niej udział około 250 tysięcy ludzi. Brukselska federacja socjalistycznych związków zawodowych postanowiła nie dopuścić do tej manifestacji.

Przyjaciel Litwinowa aresztowany

LONDYN (Pat). „Daily Mail" donosi, że b. attache ambasady sowieckiej w Paryżu Czlenow, osobisty przyjaciel Litwinowa został aresztowany w Moskwie.

Konferencja w sprawie oświaty pozaszkolnej

WARSZAWA (Pat). W dniu 21 października rb. odbyła się w ministerstwie WR. i OP. pod przewodnictwem p. ministra prof. dr. Wojciecha Swiętosławskiego konferencja oświaty pozaszkolnej.

Omówiono przedewszystkiem podstawy i cele pracy wydziału oświaty pozaszkolnej w roku szkolnym 1936-37, formy pracy oświatowej i zamierzenia na najbliższą przyszłość w dziedzinie oświaty pozaszkolnej.

Ze spraw poruszonych na konferencji zasługują na uwagę:

1) Usuwanie przez akcję oświaty pozaszkolnej konsekwencji ilościowego niedorozwoju szkoły powszechnej, z czego najliczniej korzysta młodzież przedpoborowa **zwłaszcza Ziem Wschodnich.** To też na tym terenie władze szkolne już w bieżącym roku szkolnym przystąpią do **planowej akcji likwidowania analfabetyzmu dokształcania młodzieży przedpoborowej,** obejmując nią corocznie dwa roczniki.

2) Rozwój bibljotek publicznych, których ilość mimo trudności gospodarczych stale rośnie. Tak np. w roku 1932 było 30 powiatowych central bibljotek publicznych, zaś w roku 1936 — 146.

3) Rozwój ilościowy swietlic (w r. 1932 — 3177, w r. 1936 — 19320), chórów i teatrów ludowych.

Na zakończenie konferencji p. minister wysunął kilka zagadnień, jak: ścisłego współdziałania z utworzonym instytutem kultury wsi, racjonalnej selekcji w terenie jednostek najzdolniejszych, modernizacji metod akcji oświatowej i t. d.

Włoski min. sprawiedliwości również w Niemczech

MONACHJUM (Pat). Dziś w południe przybył do Monachjum włoski minister sprawiedliwości Solmi, celem wzięcia udziału w uroczystości rocznicy akademji niemieckiego prawa.

Minister Solmi powitany został na dworcu przez prezesa akademji ministra Rzeszy dra Franka.

Spłonęło 59 budynków

BIAŁA PODLASKA (Pat). W Olszynie, gmi na Rokitno, pow. Biała Podlaska wybuchł w nocy olbrzymi pożar. Od sterty zboża zapaliła się wieś. Spłonęło 21 zabudowań mieszkalnych, 18 stodół, 20 chlewów z inwentarzem, straty obliczają na 100 tysięcy zł. Policja prowadzi energiczne dochodzenie, ponieważ zachodzi przypuszczenie podpalenia.

Rozmowa min. Ciano z Neurathem

BERLIN (Pat). Włoski minister spraw zagr. Ciano dzisiaj rano załatwiał szereg spraw bieżących, porozumiewając się telefonicznie z Rzymem. O godz. 11,30 minister w towarzystwie ambasadora Attolico udał się na Wilhelmstrasse, gdzie kontynuował swe rozmowy z niemieckim ministrem spraw zagranicznych von Neurathem.

Birobidżan — kraj żydowski

II. „Ziemia, która przekształca człowieka"

Według cyfr statystyki sowieckiej kolonizatorzy birobidżańscy rekrutują się w przeważnej większości z pośród najuboższego proletarjatu białoruskich i ukraińskich miasteczek. Głodni, obdarci emigranci ze skromnemi węzełkami w ręku wysiadają z pociągu na małej stacyjce w Birobidżanie. I tu nagle staje się to, o czem nawet nie marzyli przed laty: dostają w swe posiadanie olbrzymie obszary ziemi, dają im konie, krowy i świnie, przysyłają traktory, wozy i sprzęt rolniczy — w ciągu kilku tygodni z nędzarzy przemieniają się w dostatnich ludzi. Czeka ich wprawdzie długa, uciążliwa praca, ale perspektywy wielkiego zysku są narazie dostatecznem źródłem entuzjazmu, i wiary w lepszą przyszłość. Oto wyznanie jednej z Żydówek, dość wiernie oddającej te przeżycia wewnętrzne, które stały się udziałem większości kolonizatorów birobidżańskich:

„Przed przyjazdem do Birobidżanu najmowano mnie do mycia podłóg. Krowę widziałem nieraz, ale sama nigdy jej nie miałam. I byłam spokojna. Ale gdy kołchoz dał mi krowę ,zabrakło mi spokoju. Wszakże to **moja** krowa! Z radości nie szczędziłam jej karmu, ale — jak się okazuje — dawałam go za dużo". (D. Chait: „Putieszestwije w Amurziet", — „Naszi dostiżenija, 1936 r. nr. 6).

Od przeżyć tej prostej, naiwnej kobiety niewiele zapewne różniły się uczucia młodej poetki Wasserman, która po uciążliwej tułaczce wśród obcych znalazła wreszcie swój własny kąt w Birobidżanie. O przeżyciach tych świadczą choćby tytuły jej wierszy: „Moj ogorod", „Moja komnata". itp.

Ten zaimek „mój" odmieniamy powielekroć przez osiedleńców Birobidżanu i wymawiany przez nich z jakimś specyficznym sentymentem człowieka, który osiągnął wreszcie to, do czego tęsknił już oddawna, jest czemś niezwykle dziwnem, nieoczekiwanem i — możnaby rzec — egzotycznem na terenie Z. S. R. R., jest najwymowniejszym bodaj wyrazem tej olbrzymiej **tęsknoty za byle drobiazgiem, aby tylko własnym,** — tęsknoty, która westchnieniami swemi nieraz zapewne wyrywa się poza granice państwa, realizującego postulaty komunizmu. I oto marzeniem przeciętnego obywatela Birobidżanu staje się swój własny, zaciszny kąt, przytulne mieszkanko z firaneczkami na oknach i szumiącym samowarem na stole — ciepło i spokój domowego ogniska — słowem wszystko to, co się składa na **ideał drobnomieszczańskiego życia,** tak pogardliwie wyśmiewanego zwykle w Sowietach. Urok cichego wieczoru, spędzonego w familijnym kręgu naftowej lampy, podziałał nawet na przybysza — turystę, Dawida Chaita, który z nieukrywanym zachwytem opowiada o swojej gościnie u jednego z osiedleńców Birobidżanu. Urywek wart jest zacytowania:

„W domu Wołowańskiego — jasno, ciepło i cicho. Błyszczą malowane podłogi. Na ścianie drży cień lampy. Na piecu śpiewa „czajnik". Aromatyczne ciepło rozchodzi się po pokojach. Wołowański rozparłszy się w krześle czyta rejonową gazetę „Birobidżaner Stern". Potem gra z żoną w domino. Potem śpiewa. Śpiewa „Marsz Birobidżanu", hymn, zrodzony na pustyni. — I wesoły, rozmarzony ciepłem i sytością odzywa się do mnie.

— Reb Dawid, no powiedźcie, cóż pozostawiłem w Humaniu? Dom?

— Jaki dom?

— Własny — ciągnie dalej Wołowański. — Po dwu latach minie 10 lat, jak mieszkam w Omurzecie. Otrzymam prawo bezpłatnej podróży od Humania. Pojadę i sprzedam dom"... Chait: „Putieszestwije w Amurziet").

Sprzedaż domu — oto główne marzenie lojalnego komunisty, jednego z wzorowych kolonizatorów Birobidżanu! — I autor reportażu nie gorszy się tem ani trochę! Cóż się stało w ZSRR., gdzież się podzieli-ci niezliczeni bohaterowie sowieckiej beletrystyki, którzy nie pozwalali sobie na inne marzenia, jak tylko rozdmuchanie pożaru rewolucji światowej, stuprocentowe wypełnienie pięcioletniego planu, lub posunięcie naprzód dzieła kolektywizacji wsi rosyjskiej? A może to tylko birobidżańskie nastroje? W takim razie kraj ten istotnie zasługuje na nazwę, jaką daje mu autor „Putieszestwija w Amurziet" — miano „Ziemi, która przekształca człowieka".

Ale złuda własności nie trwa zbyt długo, nawet... w Birobidżanie. Przedtem czy później przychodzi świadomość, że i krowa, i dom, i ogród są własnością kołchozu, że niema tu nic wyłącznie mojego, że istnieje zasadnicza różnica między zwykłym, przeciętnym członkiem kolektywu, siłą roboczą „wspólnego gospodarstwa" — a „człowiekiem z portfelem w ręku", władzą, zasiadającą przy prezydjalnym stole kołchozu. I wtedy rozpoczyna się serja rozczarowań wtedy dopiero gromadzą się w duszy wątpliwości, rodzi się zniechęcenie i dojrzewa zamiar ucieczki. Kto nie wierzy, niech posłucha następującego djalogu:

— „Wy skąd? Z Charkowa? Przyjechaliście pracować?

— Nie, tak tylko, poznać Birobidżan.

— Ach, poznać. My już trzeci rok poznajemy ten Birobidżan. Dawniej biedowaliśmy, ale byliśmy za to w domu, a tu tajga, nic niema...

— Z czegóż żyjecie?

— Z czegóż może żyć stary bałaguła? U siebie woziliśmy pasażerów i tu wozimy. Czy znacie żydowskie przysłowie? Jeżeli bogaty nasmaruje chleb masłem, to mu chleb wypadnie, a masło zawsze w ręku zostanie, a jeżeli biedny, nasmaruje chleb, masło spaść musi, a chleb zostanie. Tak i nam! Dawniej byliśmy bałagułami, a teraz wprost woźnicami.

— A do kolektywu?

— Do kolektywu? Wszak to deficyt. Byłem w kolektywie... — Każdy miał 300 rubli straty.

— A Waldheim? Słyszałem, że tam właśnie kończą budowę domów dla członków kolektywu.

— Co tam za domy. A czy wiecie, jakie pieniądze daje państwo na te budynki?

— To kredyt, te pieniądze będą zwracali państwu. A po piętnastu latach budynki te staną się własnością kolektywu.

— No i wypłacą. A potem? Przecież ten budynek nie będzie moim? CHOĆBYM WYPŁACAŁ PIĘTNAŚCIE LAT ZA SWÓJ WŁASNY BUDYNEK, CHOĆBYM WYPŁACAL 25 LAT, ALE WIEDZIAŁBYM, ŻE DOM — TO MÓJ, ŻE W DOMU — TO MOJE, ŻE KROWA — TO MOJA, I KRZESŁO I WSZYSTKO MOJE, i będę wiedział również, że mój starszy chłopak potrzebuje pantofli i kamaszy, a młodszy zdrów i może pobiegać boso, że co zechcę, to i zrobię. Wtedy to u mnie w domu będzie swoja komuna i swój kolektyw.

Zbliżył się do nas jakiś młodzieniec z portfelem.

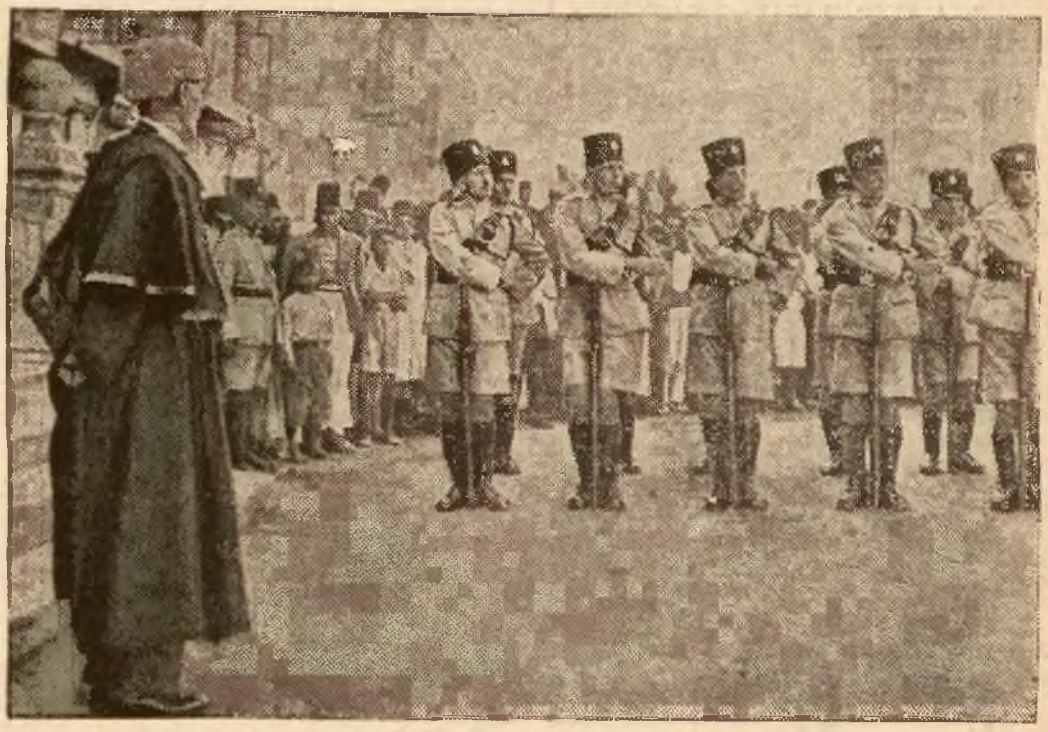
— Im to dobrze — mówił, wskazując na młodzieńca — on z teką, więc cóż go interesuje, czy deszcz zatopi zasiewy, czy będzie mięso — przy takiej pensji. Chociaż deszcz zatopi zasiewy on będzie jadł i chleb i mięso. A wiecie, że tu mięsa ani na lekarstwo. A gdzież jest mięso, pytam? Kto hoduje i dogląda bydło? Ci co noszą portfele? Ci to będą jedli mięso!"... — (Bagmut: „Przez prerje i dżungle Birobidżanu").

Zapewne, nie wszyscy osiedleńcy Birobidżanu zdają sobie sprawę z tej „złudy własności", nie wszyscy dostrzegają tę przepaść, jaka dzieli ich od „człowieka z portfelem". I ci też pozostają tu najdłużej, osiadają niekiedy na stałe. Ale dobrobyt, na który w Birobidżanie nie trzeba jakoby czekać zbyt długo, rzadko bodaj łączy się tu z wewnętrznem zadowoleniem przybyszów. Urządzenie całego życia w taki sposób, jakby zdobycie dóbr materjalnych było najwyższym jego celem i zadaniem, identyfikowanie szczęścia ludzkiego z zaspokojeniem potrzeb fizycznych, zacieśnienie świata wyłącznie niemal do przejawów natury zmysłowej — wszystko to wywołuje reakcję, tem silniejszą, że wobec nadmiernie rozwiniętego kultu własności i tęsknoty do ideałów drobnomieszczańskiego życia — bledną coraz bardziej hasła komunizmu i osuwa się powoli cały ideowy zrąb dotychczasowych przekonań osiedleńców. Życie staje się szare, bezbarwne i nudne, w duszy rodzą się jakieś nieokreślone pragnienia i nie da się ich zagłuszyć ani owemi wierszykami „s miestieczkowoj poszłostju", ktoremi tak żywo przejmuje się Mania Amurzet, ani też piosenkami z płyt gramofonu, co wieczór nagrywanych w Wiencelewie.

To też coraz śmielej powraca w życie birobidżańskich osiedleńców świat niedawno zarzuconego Talmudu, zwyczaje i pojęcia religji, której modlitw nie zdążyło się jeszcze zapomnieć. Oto obok świadectwa na tytuł „udarnika", otrzymanego za wzorową stajnię, wisi na ścianie ślubny kontrakt, wydany kilkanaście lat temu przez rabina, a na komodzie stoją obrzędowe świece, paschalne kieliszki i leży święcona gałązka. Oto Pejsach Rozenberg, berdyczowski rzeźnik „leży w chłodnej izbie w jarmułce i modlitwa drży na jego ustach". — Oto kowal, który porzuca rzemiosło, na zebrania przychodzi wcześniej niż inni, zbiera wokół siebie młodych towarzyszy i „na pamięć odczytuje sentencje Talmudu. Błogo przymykając powieki opowiada o znakomitych cadykach i mędrcach. Łzy drżą na jego rzęsach, a siwa broda wciąż się trzęsie"... (Chait: Putieszestwije w Omurziet"). To nic, że dla Basia—Rywy niema w tej chwili większego święta, niż urodziny prosiąt, przyjdzie bowiem czas, kiedy i dla niej za ciasny stanie się świat ograniczony z jednej
sny stanie się świat ograniczony z jednej
kiedy i na jej usta wrócą starodawne słowa psalmów.

C. Z

Koniec strajku Arabów



Zakończenie 6-miesięcznego strajku Arabów w Palestynie odbyło się w formie uroczystej w Joffie, gdzie strajk się zaczął. Na zdjęciu — oddział arabskiej gwardji honorowej podczas uroczystości.

KURJER SPORTOWY

A. Z. S. chce tańczyć

AZS. postanowił odnowić zeszłoroczne „tra dycje sportowe" i w dalszym ciągu prowadzić lektorat tańca.

Lekcje odbywać się będą w hotelu Europa. Wszelkich informacyj udziela sekretarjat AZS-u ul. św. Jańska 10.

28 b.m. walne zebranie narciarzy

Wczoraj odbyło się pierwsze po dłuższej przerwie zebranie zarządu Wileńskiego Okręgo wego Zw. Narciarskiego. Na zebraniu wyznaczo ny został termin ważnego zebrania. Walne zebra nie narciarzy wileńskich odbędzie się 28 paź dziernika o godz. 19 w lokalu Banku Gospodar stwa Krajowego w Wilnie, przy ul. Śniadeckich 8. Na zebraniu dokonane zostaną wybory no wych władz oraz omówione najważniejsze spra wy, związane z nadchodzącym sezonem spor tów zimowych.

D. Skuratowicz wyjaśnia

Otrzymaliśmy od Dominika Skuratowicza, je dnego z najepszych kolarzy wileńskich, kilka słów wyjaśnień. Startował on ostatnio w niedziel nym biegu ulicznym. Skuratowicz tłumaczy, że bieg przegra idlatego, że został wstrzymany na trasie przez kolegów jednego z zawodników, któ ry był jego najpoważniejszym rywalem. Skura towicz twierdzi, że uzyskał czas o wiele lepszy od zwycięzcy i w każdej chwili gotów jest sta nąć do pojedynku z Łuszczewskim, który zwy ciężył we wspomnianym biegu.

Cała ta sprawa interesuje nas o tyle, że z jednej strony wykazuje ona silną rywalizację między kolarzami wileńskimi, a z drugiej stro ny potwierdza niestety niesportowe zachowanie się na trasie niektórych zawodników. Powyż sza sprawa skierowana została przez Wileńskie Towarzystwo Sykiistów i Motocyklistów do Pol skiego Związku Towarzystw Kolarskich.

Na marginesie tej notatki kolarskiej komuni kujemy, że powstał projekt zorganizowania w roku przyszłym na początku sezonu dwuetapo wego wyścigu kolarskiego na trasie Wilno — Na rocz — Wilno. Istnieje projekt, żeby w zawo dach tych mogli startować kolarze z całej oPl ski.

Zawody strzeleckie Sokoła

Sekcja strzelecka Sokoła Wileńskiego zamie rza zorganizować 1 listopada międzyklubowe za wody strzeleckie z broni małokalibrowej. Zawo dy mają się odbyć na strzelnicy Miejskiego Ko mitetu Wychowania Fizycznego na Pióromon cie. Każdy klub może zgłosić po 2 zespoły, każ dy po 5 strzelców. Jest jednak małe zastrzeże nie, żeby wszyscy zawodnicy posiadali bezwa runkowo odznaki strzeleckie.

Zgłoszenia kierować trzeba do sekretarjatu Sokoła, Wilno ulica Wileńska 10 do dnia jutrzej szego. Sekretarjat czynny jest w godzinach mię dzy 19 a 20. Wpisowe od zawodnika wynosi 75 gr. Zawody rozpoczną się punktualnie o godzi nie 8 rano. Wszystkie zespoły muszą przybyć na strzelnicę 15 minut przed wyznaczonym termi nem. Wyniki osiągnięte w strzelaniu zespoło wem brane będą pod uwagę przy ustalaniu ko lejności w strzelaniu indywidualnym. Zespoły otrzymają nagrody honorowe i dyplomy pamiąt kowe.

Trzeba przypuszczać, że zawody strzeleckie organizowane przez Sokoła Wileńskiego obudzą zrozumiałe zaciekawienie i na strzelnicy staną przy stanowiskach wszyscy najlepsi strzelcy na czele z tymi, którzy odnieśli sukcesy w narodo wych mistrzostwach strzeleckich Polski.

Ognisko — Ż. A. K. S.

W niedzielę, dn. 25 bm. na boisku Makabi przy ul. Wiwulskiego odbędzie się mecz piłkar ski o mistrzostwo kl. „A" Wil. OZPN. OGNI SKO KPW. — ŻAKS.

Mecz I drużyn poprzedzi przedmecz II dru żyn.

Piłkarze W. S. K. Śmigły dziś wyjeżdżają do Krakowa

Mecz piłkarski o wejście do Ligi między Cra covią a Wojskowym Klubem Sportowym Śmi gły wyznaczony został na godz. 12,45. Mecz od będzie się w Krakowie na stadjonie Cracovii. Biorąc pod uwagę, że poprzednie mecze Cracovii z Brygadą częstochowską, względnie z chorzow skim AKS. cieszyły się ogromnem powodzeniem publiczności, można przypuszczać że i teraz zbie rze się rekordowa ilość widzów. Przecież do Częstochowy i Chorzowa organizowane były spe cjalne pociągi popularne dla kibiców Cracovii, a w Krakowie Cracovia ma sporo zwolenników. Zapewne wynik meczu w Wilnie wiadomy już będzie przed godziną 16. Jako kierowniey druży ny WKS. Śmigły wyznaczeni zostali st. sierż Wil czyński i st. sierżant Gąsiorek. Drużyna wyje dzie na czele z Naczulskim, Orągiem, Skowroń skim, Skrzypczakiem i Chowańcem.

Przypominamy, że pierwszy mecz rozegrany w Wilnie zakończył się wynikiem remisowym 0:0, a AKS. pokonał bezapelacyjnie drużynę Śmi głego 6:1. Walka więc w Krakowie będzie bar dzo ciekawa. Wygrać będzie niewątpliwie bar dzo trudno, ale jak powiedzenie sportowe mó wi „piłka jest okrągła". Przed meczem nigdy nie można przewidywać wyników.

Radzimy naszym piłkarzom możliwie jaknaj więcej strzelać. Niczem już teraz oni nie ryzyku ją, a jeżeli będą atakować, to kto wie, czy nie zakończy się sensacją sportową.

Sensacyjna sprawa z bramkarzem Brygady

Po ostatnim meczu o wejście do Ligi, obiega po Wilnie uporczywie pogłoska o możliwości przyznania Śmigłemu 2-ch punktów walkowe rem za przegrany mecz w Częstochowie z Bry gadą.

Jako przyczynę wysuwają bramkarza Bryga dy Krzyka, który podobno był przed paru laty zawodowcem czechosłowackim i występował pod właściwem nazwiskiem Krzyzyk.

Na meczu z Brygadą niejaki Singer (dawny gracz drużyn austrjackich i trener drużyn cze chosłowackich) rozpoznał bramkarza Krzyka i przeprowadził z nim nawet krótką rozmowę przy świadkach.

Ze strony klubu ciągle brak jest potwierdze nia tej dość sensacyjnej pogłoski. Śmigły bo wiem chce zebrać obciążający materjał dowo dowy i dopiero następnie ewentualnie wniesie doniesienie.

Cała ta wersja powtarzana w Wilnie w ko łach sportowych silne zainteresowanie.

Środa literacka

Wieczór autorski Józefa Czechowicza

Konserwatyzm wileński pokazał się raz jesz cze ze swej najgorszej strony. Jeśli bowiem po eta nie mógł wcale narzekać na frekwencję, jeśli na tle młodzieży, stanowiącej gros publicz ności miłą niespodzianką sprawili swem przy byciem ci, których naogół rzadko widuje się u Bazyljanów, to jakże rażąca była nieobecność tych wszystkich, którzy z racji swego zawodu, stanowiska, lub poprostu zmanjerowania towa rzyskiego, tak wiele lubią gadać o poezji! Cze muż nie przyszli szanowni, wymowni i protek cjonalni, co to od lat cedzą nad wystygłą ka wusią:

— Ach, ta nowa poezjal...

Jedno jest niewątpliwe. Szanownymi zrzą dami i kawiarnianymi mądralami kierował traf ny instynkt; mieli nosa, że nie przyszli.

Cały wieczór był nastawiony na atmosferę wy sokich wymagań. Autoreferat poety uderzał nie tylko pięknem sformułowań, ale i szerokością horyzontów. Dla panów z kawiarni byłoby to z pewnością zbyt wytężające.

Czechowicz zaskoczył zlekka nawet tych, któ rzy go znali. Tak żartobliwy i pogodnie wyrozu miały na codzień, tym razem usunął z wieczoru wszystko, cokolwiek miałoby odcień popularnoś ci, oportunizmu, łatwizny. Potraktował Wilno p ważnie. W ten sposób znaleźliśmy się w atmos ferze może nieco chłodnego, ale zato przedziw nie czystego piękna i piękno to wszyscy obecni zrozumieli i uszanowali. Poeta czytał swe wier sze ze spokojną, inteligentnie miarkowaną pla styką, czytał długo wśród doskonalego milcze nia i skupienia. A gdy po przerwie miała nastą pić dyskusja, publiczność zamiast sporów z po etą o jego kryterja wolała posłuchać drugiej por cji wierszy. Po tej drugiej nastąpiła prośba o trzecią — tym razem, ze względu na zmęczenie poety — bezskuteczna. **jim.**

Zuchwały rabunek 2.000 zł. na Zarzeczu

Wczoraj o godz. 8,30 na Zarzeczu, obok składnicy Towarzystwa Bazaru Ludowego, miał miejsce niezwykle zuchwały napad rabunkowy, którego ofiarą padła p. Helena Sokołowska(zau łek iLteracki 11), członek Zarządu T-wa Bazaru Ludowego.

P. Sokołowska wybierała się z ramienia Bazaru do Worniań, celem poczynienia zakupów. Przy była taksówką do składnicy, gdzie otrzymała 2.000 złotych w bilonie. Pieniądze znajdowały się w woreczku płóciennym. Opuszczając skład zicę p. Sokołowska włożyła woreczek z pie niędzmi do torebki, Spostrzegł to znajdujący się wpobliżu opryszek, który postanowił skorzystać z „okazji".

W chwili, kiedy p. Sokołowska zbliżała się do taksówki, podbiegł do niej, pchnął i pociąg nął za torebkę. P. Sokołowska upadła na chod nik. Upadł również napastnik. Podniósł się jed nak szybko i porwawszy torebkę zawierającą 2.000 zł. rzucił się do ucieczki.

Zanim obecni przy tem zorjentowali o co chodzi opryszek zboczył już na ul. Popławską. P. Sokołowska oraz szofer taksówki rzucili się za nim, wzywając jednocześnie pomocy. Po chwili nadbiegł przodownik 6 komisarjatu, tym czasem opryszek wbiegł na most, lecz drogę zagrodził mu inny policjant. Napastnik cofnął się, lecz spostrzegł nadbiegającego od strony ul. Jeziornej 3-go policjanta.

Nie namyślając się długo rabuś rzucił się do rzeki i sforsowawszy Wilenkę wbród, pobiegł dalej. Policjanci nie spuszczali opryszka z oka. Widząc, że nie umknie, opryszek wbiegł do bramy domu Nr. 5 przy ul. Popławskiej a na stępnie przez otwarte drzwi do mieszkania nie jakiego Ajzika Alperna. Tam rzucając na stół woreczek z bilonem, krzyknął:

— Oddaję pieniądze, jeżeli ukryjecie mnie przed pościgiem.—Schował się pod łóżko. Po kilku chwilach policja wpadła do mieszkania Alperna i wyciągnęła opryszka z pod ł ogi. Zrabo wanie pieniądze odebrano i w całości zwrócono poszkodowanej.

Napastnikiem okazał się 18-letni Kazimierz Korwel, zamieszkały doniedawna przy ul. Sołta niskiej 23, z zawodu ślusarz. Matka Korwela jest właścicielką zakładu fryzjerskiego. Synalek w swoim czasie był już poszukiwany o kra dzież. Przed trzema tygodniami oświadczył mat ce, że znalazł pracę w Warszawie i wyjeżdża. Prosił, by go wymeldowała. Gdzie Korwel prze bywał w ciągu tych trzech tygodni nie zostało narazie stwierdzone.

Podczas przesłuchania napastnik oświadczył:

— Pokusa była zbyt wielka, nie mogłem się oprzeć...

Tłumaczenie opryszka jest charakterystycz ne. Torebkarze uwijają się po rynkach i śledzą niewiasty. Gdy spostrzegą, że któraś posiada większą sumę pieniędzy (a są niewiasty lekko myślne, pokazujące przy płaceniu rachunków za wartość swej sakiewki) usiłują torebke zra bować.

Panie powinny o tem pamiętać. (c)

Ukarani za niechlujstwo i tajny ubój

Starosta Grodzki ukarał za antysanitarny stan posesji:

Zelmana KURECKIEGO (Zawalna 25) grzyw ną zł. 200 z zamianą na 2 miesiące aresztu i

Różę ZŁATĘ (Sierakowskiego 23) grzywną zł. 50 z zamianą na 10 dni aresztu.

Za tajny ubój i wprowadzenie w obrót mię sa nieostemplowanego Starosta ukarał niepopra wnych handlarzy po 1 miesiącu aresztu bezwzględnego i konfiskatę mięsa:

1) Ajzika ZAŁKINDA (Antokolska 47).
2) Berko SYKINA (Subocz 40);
3) Josela GLIŃSKIEGO (Kozia 5);
4) Michlę FARBER (Bakszta 17) i
5) Natana TAICA (Antokolska 157).

Wędrówka pieszo do Palestyny

Jeden z warszawskich adwokatów, R., orga nizuje pieszą wyprawę kandydatów na emigran tów do Palestyny, nie posiadających odpowied nich funduszów na kosztowną podróż. Piechury liczą na pomoc osób dobrej woli, zamieszkałych w miastach, przez które będzie przeciągał jedy ny w swoim rodzaju pochód. Dotychczas zgło siło się podobno kilkaset chętnych do odbycia żmudnej drogi, a w tem nawet pewna liczba kobiet.

W tych dniach zapaść ma decyzja co do termi nu wyruszenia pochodu. Narazie czynione są przygotowania i zakupiono kuchnie polowe.

Nowości wydawnicze

— DR. ALEKSP WAKAR: ZAGADNIENIE CENY ZMIENNEJ. Prac Zakładu Ekonomji Politycznej Szkoły Głównej w Warszawie. Ze szyt 1. Warszawa 1936 r.

Autor zajmuje się analizą wpływu ceny zmiennej na ukształtowanie się poszczególnych wielkości ekonomicznych w stanie równowagi gospodarczej. W ramach tego autor omawia:

1) Poszczególne rodzaje ceny zmiennej — (rabaty, opłaty ryczałtowe, taryfy niektórych przedsiębiorstw monopolistycznych itp.).

2) Wpływ ceny zmiennej na wielkość pro dukcji i konsumcji poszczególnych towarów o raz rentowność przedsiębiorstw, stosujących sy stem ceny zmiennej.

3) Zależność podaży i zbytu na usługi czyn ników wytwórczych od sposobu ich wynagro dzenia (np. wpływ stosowania akardowego sy stemu płac na podaż rąk roboczych.

Jako uzupełnienie rozważań teoretycznych, autor podaje szereg przykładów zastosowania ceny zmiennej w życiu praktycznem (taryfy op łat za elektryczność, gaz i wodę, warszawska taryfa telefoniczna, taryfa tramwajów warszaw skich itp).

— JAN DREWNOWSKI: O NIEDOSKONA ŁYM POPYCIE. — Prace Zakładu Ekonomji Politycznej Szkoły Głównej Handlowej w War szawie Zeszyt 2. Warszawa 1936 r.

Praca „O niedoskonałym popycie" stawia so bie za zadanie „opracowanie teorji popytu, uwzględniającej szereg momentów pomijanych zazwyczaj przez obowiązującą teorję równowa gi. Podstawą teoretyczną pracy jest teorja rów nowagi Pareto wraz z jej nowoczesnemi uzupeł nieniami. Metodą kolejnych stopni abstrakcyj ności przechodzi autor od abstrakcyjnego rozu mowania Paretowskiej teorji do bardziej reali stycznego ujęcia zagadnień związanych z popy tem i wyznaczenia pozycji równowagi, wyni kającej z tych nowych założeń.

Praca zawiera analizę odchyleń od równo wagi i ruchów prowadzących ku równowadze konsumenta, ilustrowana licznemi wykresami.

— STANISŁAW OZGA: ZMIANY STRUKTU RALNE POLSKIEGO EKSPORTU ROLNICZE GO. Prace Zakładu Polityczncj Szkoły Główn Handlowej w Warszawie. Zeszyt 3. Warszawa 1936 r. — Praca p. Ozgi ma na celu wyjaśnie nie zmian strukturalnych polskiego ekspor tu płodów rolnych w ostatnim 12-leciu.

Na wstępie zajmuje się zagadnieniem powią zania zjawisk handlu zagranicznego z całok ształtem życia gospodarczego. W następnych zaś rozdziałach bada i wyjaśnia zmiany w wy wozie płodów rolnych oraz stara się wykazać przyszłe drogi eksportu rolnego.

— ŚWIDROWSKI JÓZEF: ZAGADNIENIE PIENIĄDZA PAPIEROWEGO W ANGIEL SKIEJ LITERATURZE EKONOMICZNEJ WIE KU XVII-GO. Warszawa 1936 r. Rozprawa owa wia dotychczas zupełnie nieopracowane, nawet w nauce angielskiej, zagadnienie powstania i rozwoju teorji pieniądza papierowego w Anglji w wieku XVII.

Oparta jest wyłącznie na licznych pamfle tach z wieku XVII, których bibljografję autor podaje.

Praca ta jest ważnym przyczynkiem do poz nania doktryny Lawa oraz do historji teorji pieniądza wogóle.

— „STATYSTYKA SPÓŁEK AKCYJNYCH 1934". — Statystyka Polski, serja C, zesz. 44. Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego u kazał się zeszyt 44 Statystyki Polski, serji C, pt. „Statystyka Spółek Akcyjnych 1934".

Jest to piąta z rzędu publikacja, poświęco na statystyce spółek akcyjnych. W zestawieniu pierwszem podano dane o emisjach kapitałów w spółkach nowozałożonych oraz dane o po większeniach kapitałów w spółkach istniejących. Następnie zobrazowano bilanse spółek krajowych i zagranicznych, podział czystego zysku oraz wysokość przyznanej dywidendy. Nowością publikacji jest rozbicie spółek na dwie kategorje: z udziałem i bez udziału kapi tałów zagranicznych w kapitale zakładowym spółek. Poza ciekawym wspomnianym podzia łem również po raz pierwszy zobrazowano wy sokość zobowiązań zagranicznych krajowych spółek.

— „ZAGADNIENIA DEMOGRAFICZNE POL SKI". Statystyka Polski, serja C, zeszyt 41 — Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego u kazało się wydawnictwo pt. „Zagadnienie De mograficzne Polski" (Statystyka Polski, serja C, zesz. 41). Jest to pierwsza w języku polskim publikacja poświęcona szczegółowej analizie stosunków demograficznych naszego kraju.

Zasadniczą część wydawnictwa stanowi pra ca Stefana Szulca pt. „Ruch Naturalny Ludno ści w Polsce w latach 1895—1935". Na treść pracy składają się: analiza podstawowych ma terjałów statystycznych, przegląd ruchu natu ralnego ludności na ziemiach polskich w okre sie 40-letnim (1895—1935) oraz szczegółowa ana liza płodności, umieralności i potencjału demo graficznego Polski, z szerokiem uwzględnieniem tła międzynarodowego.

Między innemi praca zawiera pierwsze szcze gółowe przeliczenie ludności w okresie przed wojennym na dzisiejsze terytorjum Państwa Polskiego, obejmujące okres od 1895 r. do chwi li wybuchu wojny i uwzględniające, oprócz li czby ludności, również jej strukturę według wieku, płci i stanu cywilnego, oraz podobne przeliczenie danych o ruchu naturalnym ludno ści.

Druga część wydawnictwa, poświęcona za gadnieniom bardziej specjalnym, zawiera pra ce St. Szulca, która poddaje szczegółowemu ba daniu liczne wady i niedokładności rejestracji urodzeń i zgonów w Polsce, następnie pracę Z. Zaremby, poświęconą jednej z tych niedok ładności, mianowicie fałszywemu zgłaszaniu dat urodzeń oraz pracę S. Fogelsona o urodzeniach wielorakich w Polsce na tle międzynarodowym.

WŚRÓD PISM

— „PRZEGLĄD ARTYSTYCZNY". W kios kach i księgarniach nowy numer wydawnictwa „Przegląd Artystyczny", zawierający artykuły: S. Powołockiego „Dramaturgja polska a dyrek cje teatrów", Adama Bukowińskiego „Neoroman tycy muzyki polskiej", F. Lubierzyńskiego „Jak zjawy na seansie pozowały do obrazu" (z por tretem słynnego medjum Fr. Klusklego w stanie nu zjaw), sprawozdania z inauguracji sezonu w teatrach warszawskich, wileńskich, we Lwowie, Krakowie i Katowicach, omówienia inauguracji sezonu muzycznego oraz dział choreografji. Ob fity dział ilustracyjny wypełniają fotografje ar tystek i artystów, oraz reprodukcje obrazów i rzeźb.

Życie kulturalne Wilna

Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie w r. 1935-36

Zbiory Bibljoteki Uniwersyteckiej w Wilnie liczą obecnie około 350 tys. woluminów książek i czasopism, 211 inkunabułów (druków z XV w.), 12 tys. rękopisów, dyplomów i autografów, 6 tys. rycin i albumów, 3 tys. atlasów i map, 1300 pozycyj nut oraz około 150 tys. dubletów i druków przeznaczonych na wymianę.

W ostatnim roku wpłynęło do Bibljoteki około 11 tys. woluminów. 60 proc. nabytków pochodzi z t. zw. egzemplarza obowiązkowego, nadsyłanego bezpłatnie przez drukarnie, 17 proc. — z daru, 15 — z wymiany i 8 z kupna. Ogółem na kupno zbiorów wydała Bibljoteka około 34 tys. złotych.

Stosunki wymienne utrzymywała Bibljoteka ze 112 instytucjami,

zagranicznemi oraz polskiemi szkołami akademickiemi otrzymując z tego źródła 2 tys wol. i wysyłając ze swojej strony odpowiednią ilość publikacyj wileńskich instytucyj naukowych. Dla wspomnianego celu w roku sprawozdawczym złożyli swe wydawnictwa: Rektorat i Zakłady USB, T-wo Przyjaciół Nauk, Komitet im. Wróblewskich, Koła Naukowe Studentów USB., T-wo Lniaskie, Komitet Wyd. Studjów Teologicznych, Wil. Towarzystwo Lekarskie, Towarzystwo Polonji Zagranicznej w Warszawie, Magistrat m. Wilna, Stacja Ochrony Roślin Wileńskiej Izby Rolniczej oraz osoby prywatne.

Ponadto świeżo rozpoczęta

wymiana druków zbędnych z innemi bibljotekami

krajowemi dała wpływ ponad 600 wol. W drodze daru otrzymała Bibljoteka przeszło 2 tys. wol. od 362 instytucyj i osób z kraju i z zagranicy. W stadjum realizacji znajduje się niezmiernie doniosła dla Bibljoteki sprawa

zakupu kompletów zagranicznych czasopism naukowych

z daru Rodziny Wojskowej ku uczczeniu Marszałka J. Piłsudskiego w kwocie ponad 51000 zł.

Komisja Bibljoteczna USB. ułożyła na podstawie dezyderatów poszczególnych wydziałów listę czasopism do zakupu, przyczem, aby hojny dar Rodziny Wojskowej wykorzystać jak najskuteczniej, Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie czyni starania o

uzyskanie niektórych czasopism z innych bibljotek polskich

w drodze długoterminowego wypożyczenia lub wymiany, o ile w jednem mieście znajduje się parę ich egzemplarzy. Pozatem otrzymała Bibljoteka w darze księgozbiór po ś. p. profesorze Stanisławie Władyczce a jako bezterminowy depozyt przyjęła księgozbiór Wil. Towarzystwa Lekarskiego. Wszystkim ofiarodawcom składa Dyrekcja Bibljoteki gorące i szczere podziękowanie.

Przy kolekcji, przekazanej Bibljotece przez Joachima Lelewela

tworzy się ośrodek dokumentacji dotyczący jego osoby. Gromadzi się rękopisy i wydania dzieł Lelewela, jego korespondencję, ikonografję i t.p. Rozesłano do innych bibljotek kwestjonarjusz w celu uzyskania wiadomości o posiadanych przez nie materjałach lelewelowskich. Nawiązano również styczność z rodziną wielkiego profesora wileńskiej Wszechnicy. Zarząd Bibljoteki nie pomija niniejszej okazji, aby prosić wszystkich, posiadających jakiekolwiek materjały i pamiątki dotyczące J. Lelewela o złożenie ich naszej instytucji w drodze daru lub sprzedaży.

Z gromadzeniem zbiorów łączy się zadanie ich opracowania i udostępnienia dla czytelników. Bibljoteka wydaje stale drukowany

„Biuletyn najnowszych nabytków

(rozdawany bezpłatnie), współpracuje przy usupełnianiu Centralnego Katalogu Czasopism Zagranicznych, bibljotekach polskich, drukuje katalog posiadanych atlasów, oddała do użytku czytelników wyborowy katalog działowy książek nabytych od roku 1924.

W Bibljotece powstaje też

katalog dzieł polonistycznych

znajdujących się w bibljotekach wileńskich, opracowywany przez Koło Polonistów USB. Biuro Bibljograficzne Bibljoteki udziela czytelnikom wszelkiego rodzaju informacyj i wskazówek bibljograficznych oraz pośredniczy przy sprowadzaniu dzieł z innych bibljotek krajowych i zagranicznych.

W roku sprawozdawczym Bibljoteka urządziła

dwie wielkie wystawy i jeden pokaz.

W związku z VI Powszechnym Zjazdem Historyków Polskich czynna była we wrześniu 1935 roku wystawa p. t. „Polska i Litwa w łączności dziejowej do r. 1863“, zwiedzona przez 4000 osób. W maju 1936 r. uroczystości wileńskie przeniesienia Serca Marszałka J. Piłsudskiego na Rossę zainaugurowało otwarcie wystawy — „Marszałek J. Piłsudski a Wilno“. Uzupełniono przytem (darem i kupnem) własne zbiory druków (zagranicznych) i ikonografji, dotyczących osoby Marszałka. Frekwencja na tej wystawie czynnej od 11 maja do 14 czerwca, dosięgła 18,500 osób z Wilna i z całej Polski. Ku uczczeniu dwutysięcznej rocznicy urodzin Horacego urządzono w grudniu 1935 roku pokaz jego dzieł. Poza wystawami zwiedziło bibljotekę około tysiąc osób.

Ogólna liczba czytelników miejscowych wyniosła w r. ak. 1935—36 2.627 osób i instytucyj.

Jest to w porównaniu z rokiem poprzednim, spadek o 90, tłumaczący się w pierwszym rzędzie zmniejszeniem się zapisów studentów na USB., bo oni stanowią 74 proc. korzystających.

Czytelnie Bibljoteki były czynne w ciągu roku 276 dni i 2.602 godzin

(Czytelnie Zbiorów Specjalnych 1.624 godziny). Suma odwiedzin w Czytelniach wynosiła 46 tys. Do domu wypożyczono 35 tys. woluminów. Z innych bibljotek krajowych i zagranicznych, sprowadzono dla czytelników wileńskich 1100 wol. druków i 168 rękopisów.

Personel Bibljoteki wraz z praktykantami składał się z

13 bibljotekarzy z wykształceniem wyższem, 14 bibljotekarzy z wykształceniem średniem i 11 funkcjonarjuszy niższych.

Pozatem korzystała Bibljoteka z doraźnej pomocy pracowników umysłowych i fizycznych, skierowanych przez Fundusz Pracy. Bibljotekarze brali udział w zjazdach naukowych, wygłaszali referaty i odczyty oraz ogłaszali drukiem prace i artykuły, głównie z zakresu nauki o książce i bibljografji.

70-lecie sędziwego Mac Donalda



Były wieloletni premjer brytyjski, obecnie zaś Lord-Prezydent Tajnej Rady Królewskiej, Ramsay Mac Donald obchodził ostatnio w swej podmiejskiej posiadłości pod Londynem w Mapstead 70-lecie swych urodzin. Zdjęcie nasze przedstawia 70-letniego angielskiego męża stanu Ramsay'a Mac Donalda ze swą wnuczką Małgorzatą i ulubionym psem w dniu urodzin w Hampstead.

Wypadek na torze

21 bm. o godz. 7 przy torze na 48 km. szlaku Kamienna Nowa — Augustów, na linji Grodno—Suwałki znaleziono ciężko okaleczonego Zygmunta Kurjatę, mieszkańca m. Suwałki, który prawdopodobnie wypadł z pociągu przechodzącego poprzednio. Poszkoodwanego odwieziono pociągiem następnym (nr. 212) do Augustowa i umieszczono w szpitalu miejskim.

Drenowanie gruntów w północnych powiatach województwa wileńskiego

Województwo wileńskie należy do terenów stale nawiedzanych klęską nieurodzaju, tak skutkiem nadmiernych opadów, jak i posuchy. Wiąże się z tem potrzeba podejmowania przez Państwo niemal rokrocznie akcji ratowniczej w postaci państwowej pomocy siewnej i dożywiania ludności, co jak dotychczas kosztowało skarb Państwa kilkanaście miljonów złotych.

Sprawą tą ostatnio bliżej zainteresował się znany na naszym terenie jako wzorowy rolnik Inspektor Armji generał Dąb-Biernacki, z którego inicjatywy w dniu 17 października odbyła się w lokalu Wileńskiej Izby Rolniczej pod przewodnictwem prezesa Izby p. Cz. Krupskiego konferencja w sprawie rozpowszechnienia drenowania w północnych powiatach województwa wileńskiego, jako środka zapobieżenia systematycznie występującym na tym terenie zjawiskom nieurodzaju.

W konferencji udział przyjęli: Inspektor armji generał **Dąb-Biernacki**, prof. J. **Jagmin**, dyrektor Państwowego Banku Rolnego L. **Maculewicz**, starostowie zainteresowanych powiatów z agronomami powiatowymi, naczelnik wydziału rolnictwa i reform rolnych T. **Żemoytel**, personel fachowy Izby i Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych.

Po referatach inspektora Izby K. **Szczytt-Niemirowicza** na temat rolniczego znaczenia drenowania gruntów oraz dyrektora L. Maculewicza o warunkach ekonomicznych, starostowie brasławski i dziśnieński zobrazowali pokrótce możliwości propagandy i stosowania drenowania w powiatach.

Na tle tych sprawozdań wywiązała się dyskusja, która doprowadziła do ustalenia następujących tez:

1) W roku 1937 Urząd Wojewódzki (Wydział Rolnictwa i Reform Rolnych) przy pomocy swego personelu fachowego przystąpi do drenowania gruntów drobnej własności na obszarze ok. 100 ha w każdym z dwóch powiatów północnych. Do badań na gruncie celem sporządzenia projektów drenowania Urząd Wojewódzki przystąpi niezwłocznie już w bieżącym roku, by projekty drenowania mogły być opracowane jeszcze w ciągu zimy. W następnych latach areał gruntów drenowanych będzie stopniowo zwiększony w ramach możliwości finansowych oraz odpowiednio do zainteresowania ludności.

2) Warunkiem drenowania przez Urząd Wojewódzki gruntów danego gospodarstwa będzie zgoda jego właściciela na pokrycie kosztów materjału i robocizny. Sporządzenie projektu i dozór techniczny nie obciąża właściciela gospodarstwa. Materjał i robocizna będą udzielane kredytowo na dogodnych warunkach co do okresu spłaty i oprocentowania z tem obliczeniem, by wykonane drenowania nie obciążały właściciela gospodarstwa wyżej niż 50 zł. na hektar rocznie.

3) Drenowanie będzie stosowane na gruntach najbardziej zawodnych co do wyników urodzaju, przytem w gospodarstwach drobnych wyróżniających się swoją sprawnością, a więc w gospodarstwach przykładowych, względnie posiadających te cechy.

4) Ze względów formalno-finansowych drenowanie z początku będzie stosowane w gospodarstwach powstałych lub powstających z przebudowy ustroju rolnego, ponieważ w tych wypadkach łatwiejszem jest uruchomienie na drenowanie odpowiednich sum z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Jeżeli chodzi o środki finansowe — będą czynione starania o ich przyznanie z budżetu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Brana jest pod rozwagę również ewentualność przeznaczenia na drenowanie części kredytów przekazanych Izbie Rolniczej na zagospodarowanie łąk.

Po zakończeniu dyskusji p. wojewoda wileński wygłosił krótkie przemówienie, zwracając uwagę na potrzebę życiowego traktowania sprawy, przestrzegając przed jej nierozważnem i biurokratycznem ujęciem oraz zalecając włożenie w rozpoczynaną akcję maksimum dobrej woli, doświadczenia i wiedzy.

TOM

czyli Towarzystwo Opieki nad Zdolną i Niezamożną Młodzieżą istnieje od dwóch lat. Jest jedną z najrealniej pracujących instytucyj. Postawione jest rzeczowo na gruncie praktycznym. Cel organizacji realizuje się coraz lepiej. W ub. roku Tow. udzieliło stypendjów 17 uczniom. Obecnie 95 uczęszczających do szkół średnich i wyższych pobiera zasiłki. Powstała Bursa, „Chata Tomu“ mieszcząca się na Zarzeczu 17 i dająca opiekę, książki i wyżywienie. Zarząd mieści się w Kuratorjum. Towarzystwo zorganizowało bursy w Lidzie i w Brasławiu, zamierzone są takie same w innych miastach powiatowych, oraz dla uczniów szkół powszechnych w miejscowościach pogranicznych. Pracą Tomu zainteresowały się władze: Kuratorjum, p. wojewoda wileński, Bociański, KOP i organizacje społeczne oraz gminy wiejskie, które wpłacają 200—350 zł. za stypendystę.

Cele swe TOM streszcza w czterech punktach:

1) Wartość człowieka, a nie pieniądz musi decydować o prawie do zdobywania wiedzy.

2) Chcemy, by młodzież wiejska nie traciła łączności ze swem środowiskiem, lecz pogłębiała swój czynny i świadomy stosunek do społecznego i gospodarczego życia wsi.

3) Chcemy wytworzyć drogą stałego i świadomego wpływu wychowawczego nową inteligencję wiejską przepojoną duchem spółdzielczej współpracy i dążącą do przebudowy społecznej i gospodarczej wsi co do ruchu spółdzielczości.

4) Zamierzamy osiągnąć te cele przez usunięcie przypadkowego wyboru kierunku kształcenia, a uzależnienie go od istotnych zainteresowań jednostki i faktycznych potrzeb kulturalnych i gospodarczych środowiska.

Dużą pomocą okazała się życzliwość i zainteresowanie się „Tomem“ Zw. Spółdz. „Społem“, który na swym zjeździe po zapoznaniu się z celami Tow., postanowił przychodzić z pomocą biednej a niezamożnej młodzieży, by z niej wyrobić wzorowy element, niby zaczyn racjonalnej pracy społecznej. Wynikiem tego zainteresowania była doraźna składka i poniższy wniosek Rady Nadzorczej.

„Zjazd Związku Spółdzielni Spożywców „Społem“, zebrany w Wilnie w dniu 18 październikа 1936 r. postanowił zorganizować kształcenie zdolnej a niezamożnej młodzieży wiejskiej w średnich szkołach Spółdzielczych przez stworzenie specjalnego funduszu.

Ażeby to postanowienie zrealizować, przystępujemy do współpracy z Towarzystwem Opieki nad Zdolną a Niezamożną Młodzieżą Szkolną (w skrócie TOM) w Wilnie, ul. Wolana Nr. 10.

Wzywamy wszystkie spółdzielnie i wszystkich pracowników spółdzielczych do jednorazowej ofiary, którą prosimy wpłacić do 11 listopada 1936 r., na adres Zw. Spółdz. Spożywców „Społem“ w Wilnie, zaułek Rossa Nr. 3.

Dar naszego Związku zostanie przekazany Tomowi w dniu 11 listopada r. b., poczem Spółdzielnie będą zgłaszały istotnie zdolną a niezamożną młodzież, którą Związek będzie przedstawiał TOM'owi do stypendjum.

Nich nikt z nas, ani żadna z naszych spółdzielni nie uchyli się od dołączenia swego grosza do Funduszu na kształcenie Spółdzielców“.

Należy się spodziewać, że pomoc społeczeństwa zorganizowanego w spółdzielczości zezwoli na realizację hasła TOM-u: **„Nie pieniądz, a wartość człowieka musi decydować o prawie do zdobywania wiedzy“.** H. R.

Konkurs na „pamiątki z Wilna“

Liczny przypływ turystów na Wileńszczyznę pobudził szereg przedsiębiorstw do zainteresowania się sprawą pamiątek regionalnych. W większości wypadków inicjatywa poszła w kierunku niewłaściwym. Zaczęto produkować przedmioty niemające żadnej wartości artystycznej i pamiątkowej. Napis „pamiątka z Wilna“ można było spotkać na rzeczach, które nic wspólnego z Wilnem nie miały.

Sprawą tą zainteresował się łącznie z Towarzystwem Krajoznawczem, Związek Propagandy Turystycznej i postanowił przystąpić do skierowania produkcji pamiątek na właściwe tory.

Pierwszym krokiem ma być konkurs pamiątek regionalnych, który w pierwszym rzędzie ma na celu ożywienie i podniesienie poziomu wyrobu pamiątek.

Bliższe szczegóły podamy po opracowaniu regulaminu konkursu. Regulamin uwzględni jedynie wyroby regionalne, mające artystyczną lub użytkową wartość. Dopuszczalny jest materjał wszelakiego rodzaju: drzewo, glina, wełna, len, skóra, papier.

Za najlepsze eksponaty zostaną przyznane nagrody pieniężne i dyplomy.

Organizacja rybołówstwa zagranicą

(Wrażenie z pobytu w Rumunji)

Jednem z najbardziej nwocześnie zorganizowanych i dochodowych przedsiębiorstw rumuńskich jest niewątpliwie Pescazile Statului Si Amelioratiunii Regiunii Inundabile a Dunazii (P.A.R.I.D.), po polsku „Przedsiębiorstwo połowu i eksploatacji ryb, oraz robót meljoracyjnych na wodnym obszarze Dunaju“. Przedsiębiorstwo to pod względem prawno-organizacyjnym upodobnić możemy z naszą pocztą, kolejami i t. p., które są zmonopolizowanemi przedsiębiorstwami państwowemi, wchodzącemi swem saldem do ogólnego budżetu państwowego.

P.A.R.I.D. jest scentralizowane w Bukareszcie — tam się znajduje mózg przedsiębiorstwa.

Całe terytorjum związane z połowem, hodowlą i eksploatacją ryb podzielone jest na cztery okręgi administracyjne: Bukareszt, Ismail, Braila i Tulcea, które w pewnej mierze pokrywają się z naszemi obwodami rybackiemi.

Na czele każdego z tych okręgów stoi naczelny administrator — człowiek posiadający specjalne ku temu kwalifikacje — inaczej — fachowiec. Niższą komórką organizacyjną jest REWIZORAT, któremu podlegają bezpośrednio KIERCHANY. Jak więc widzimy zachodzi tu stopniowanie: Centrala — okrąg — rewizorat — kierchana.

W każdym okręgu znajduje się ponadto laboratorjum chemiczne i pracownia biologiczna. W pracowniach tych inżynierowie-specjaliści przeprowadzają badania naukowe nad jakością wód i hodowlą ryb w błotnistych jeziorach dunajskiej delty, która zaczyna się mniejwięcej w odl. 74 mil. od morza. W tem miejscu Dunaj wydziela się. Spokojna, brunatna woda popłynie „Bratul Chilia i Bratul St. George“, a potem z tego ostatniego ramienia (po rum. bratul) wejdzie w spławny kanał morski t. zw. Bratul Ismail. A pomiędzy temi szerokiemi nurtami, oddzielone bagnem i trzęsawiskami, porosłemi zieloną wierzbą i krzakami wikliny drzemią nieskończone zielone jeziora ocienione żywą ścianą sitowia, dochodzącego niejednokrotnie do 5 m. wysokości ponad powierzchnię wody. Wszędzie jest dziwnie płytko—głębokość waha się przeważnie w granicach 1—3 m. Wszystko to razem wzięte stwarza dobre warunki dla rozwoju gospodarki rybnej, a w szczególności dla hodowli.

Piszę hodowla — wyrażenie to jednak jest nieścisłe. W delcie Dunaju nie spotykamy się z hodowlą ryb w ścisłem tego słowa znaczeniu — raczej z umożliwieniem i dążeniem do większej samorozrodności ryb, ze stworzeniem ku temu jaknajlepszych warunków.

Często jednak woda tych płytkich, bagnistych jezior staje się pod względem swego składu chemicznego dla ryb nieodpowiednia, a nawet szkodliwa. Ryby karłowacieją i giną. I tu właśnie przejawia się pozytywna działalność wyżej wspomnianych laboratorjów, które zapobiegają podobnej dewastacji. Z chwilą skonstatowania drogą analizy chemicznej, że woda danego jeziora utraciła swoją zdolność hodowlaną, przeprowadza się specjalny kanał (prace meljoracyjne), który łączy dane (kwaśne) jezioro z jednym z łożysk Dunaju, wprowadzając tem samem do tegoż jeziora zasób słodkiej wody. Sposób ten okazał się bardzo dobry, który z jednej strony odradza zdolność hodowlaną jeziora, z drugiej zaś zapobiega na przyszłość wytworzeniu się podobnego stanu.

W chwili obecnej przeprowadzono na obszarze delty ogółem 157 kanałów. Największemi z nich są: Canal Regele Carol I, Principele Ferdinand. Marele Volrozd Mihai. Regina Elizabeta i Regele Carol II. Ponadto szereg kanałów jest w robocie, które buduje P.A.R.I.D. własnym kosztem, personelem i materjałem.

Obok dobrze rozbudowanego aparatu administracyjnego posiada P.A.R.I.D. własną flotę rzeczną złożoną z 15 statków motorowych i parowych oraz małą stocznię w której dokonuje się wszelkich reperacyj tych statków t. zw. „szantiernię“.

Organizacja rybołówstwa rumuńskego opiera się w znacznej mierze na ustawie z r. 1897, która przetrwała do dziś bez żadnych zmian. W myśl tych przepisów, każdy rybak musi posiadać zezwolenie na połów, wydane przez odpowiedni Rewizorat. Bez takiego zezwolenia wykonywanie prawa rybołówstwa jest bezwzględnie wzbronione. Połów ryb może być dokonywany tylko zapomocą sieci — łapanie na haczyk, sznurami, na t. zw. błyskotkę, ościami i t. p. jest niedopuszczalne. Pozatem wzbroniony jest połów ryb o wielkości 15 cm. (za wyjątkiem prawem przewidzianych gatunków). Cały sprzęt rybacki jest własnością rybaka — przedsiębiorstwo własnego sprzętu rybackiego nie posiada.

Z chwilą złapania ryby, rybak odwozi ją do t. zw. kierchany, gdzie wyładowuje ją z łodzi pod nadzorem straży portowej. Kierownik takiej kierchany t. zw. „kierchanadżiu“ odważa rybę, wpisuje wagę do specjalnych ksiąg będących pod kontrolą P.A.R.I.D'u, wreszcie transportuje rybę bezpośrednio konsumentowi, lub też sprzedaje w drodze licytacji, która jest przeprowadzana na wielką skalę codziennie od g. 6 do 13 w Galiacu.

Kompleks hall budynków licytacyjnych wyposażony jest w chłodnię, lód, bocznicę kolejową, port i t. p. które nadają całości charakter nowoczesny.

Z ceny sprzedażnej ryby 40 proc. potrąca automatycznie P.A.R.I.D., na rzecz przedsiębiorstwa, pozostałe 60 proc. należy się rybakowi. Z tych jednak 60 proc. musi rybak opłacić kirchanadżiu, który na konto związane z transportem, przechowaniem i sprzedażą ryby pobiera około 35—40 proc. W ten sposób rybak dostaje zaledwie 20 do 25 proc. z ogólnej sumy sprzedażnej jego ryby. Procentowy ten stosunek uważają rybacy za niesprawiedliwy. Według nich powinien on wyrażać się w ten sposób: 40 proc. P.A.R.I.D., 30 procent kierchanadżiu i 30 procent rybakowi. Bo rybak rumuński jest biedny, dzienny zarobek w stosunku rocznym wynosi po przeliczeniu na złote jakieś 80 gr. do 1 zł. Ziemi mają bardzo mało, — skąpe winnice i paletka kukurudzy — to wszystko. Wsie są czyste. Białe lepianki ocieniają poszarpanym liściem akacje. A gdy przyjdzie niedziela, w porcie zaczernieją duże smolone łodzie, na wieży rozkołysze się cerkiewny dzwon, a w lichej restauracji poleje się szklanicami wino.

WŁODZIMIERZ UMIASTOWSKI.

Światowa kronika gospodarcza

Ogólna

— WZROST OBROTÓW W HANDLU ŚWIATOWYM. Statystyka Ligi Narodów wykazuje w roku bież. w porównaniu z rokiem ub. tendencję wzrastającą w handlu światowym zarówno po stronie importu, jak i eksportu. Import światowy w ciągu 8 miesięcy br. wyniósł 8,031 milj. dol. w złocie, t.j. o 655 miljn. dol. w złocie więcej w porównaniu z analogicznym okresem czasu r. ub. Eksport światowy w okresie sprawozdawczym był większy o 619 miljn. dol. w złocie i wyniósł 7,519 milj. dol. w złocie. Należy zaznaczyć, że liczby te nie uwzględniają obrotów Włoch zagranicą ze względu na brak oficjalnych notowań tych danych przez Włochy.

POLSKA

— ROZPOCZĘCIE KAMPANJI CUKROWEJ W INOWROCŁAWIU. Cukrownie położone w Inowrocławskim okręgu rozpoczęły kampanję, dając zatrudnienie przeszło 5,000 bezrobotnym.

— POMYŚLNY WYNIK DOŚWIADCZEŃ UPRAWY PROSA MANDŻURSRKIEGO NA ŁEMKOWSZCZYŹNIE. Pierwsze próby uprawy „czumizy“ (prosa mandżurskiego) na Łemkowszczyźnie, wypadły dobrze. Z jednego litra nasienia zebrano w Łosiu i Ropkach na glebach położonych powyżej 700 mt. ponad poziomem morza 400-krotny plon. „Czumiza“ może służyć jako pokarm dla ludzi i zwierząt i może zastąpić w tych stronach owies, przynoszący mniejsze plony.

— AKCJA ZORGANIZOWANIA SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA PRACY w przemyśle polskim objęła obecnie najliczniejsze w Polsce przedsiębiorstwa średnie i drobne. Na inauguracyjnem zebraniu komisji bezpieczeństwa pracy, powołanej przez zarząd centralnego związku średniego i drobnego przemysłu, aprobowano plan tej akcji. M. in. postanowiono urządzić kursy instrukcyjne z tej dziedziny dla przemysłowców i ich pracowników.

NIEMCY

— POGŁOSKI O KONTROLOWANIU KORESPONDENCJI HANDLOWEJ W NIEMCZECH. Obiegają pogłoski, że korespondencja handlowa wysyłana z Niemiec zagranicę lub napływająca do Niemiec z zagranicy, jest cenzurowana. Każdy eksporter lub importer niemiecki jest rzekomo wciągany do specjalnej kartoteki. Przy udzielaniu zezwoleń na utrzymywanie stosunków z zagranicą, brane ma być pod uwagę stanowisko dostawcy zagranicznego wobec Rzeszy. Urzędy kontrolne notować mają rzekomo wszelkie ujemne opinje o Niemczech, wypowiadane w listach handlowych.

HOLANDJA

— ZNIESIENIE KONTYNGENTU NA MEBLE W HOLANDJI. Zgodnie z zapowiedzią zniesione zostały w Holandji dotychczasowe ograniczenia przywozu mebli z drzewa oraz ich części. Uchylenie kontyngentu tego ma znaczenie dla polskiego eksportu, który stale interesuje się dostawami mebli giętych oraz mebli ogrodowych do Holandji.

AMERYKA

— ZWYŻKA CEN PSZENICY I CHLEBA W KANADZIE. W ciągu września rb. wyeksportowano z Kanady 20,720 buszli pszenicy, wartości 20,6 milj. dol. Skutkiem intensywnego eksportu pszenicy po wysokich cenach poszła w górę również i wewnętrzna jej cena w Kanadzie. W związku z tem wystąpiła zwyżka cen chleba. W okresie kryzysowym płacono za bochenek chleba wagi 24 uncje 5—6 cent.; niedawno cena ta podwyższona została do 8 cent., a ostatnio — do 9 cent.

CENY DRZEWA

W dniu 22 bm. w Starostwie Grodzkiem Wileńskiem odbyła się konferencja z przemysłowcami drzewnymi, w wyniku której ustalone zostały ceny za drzewo, a mianowicie: **brzoza — zł. 11,50 za 1 metr sześć, sosna — 9,50, olcha — 10,50. Ceny te uwzględniają już również koszty dostawy.**

W tym samym dniu odbyła się druga konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele chrześcijańskiego i żydowskiego Zw. Kupców branży spożywczej. Chrześcijan reprezentowali: Feliks Żebrowski, Mieczysław Sienkiewicz, Bronisław Czerwiński. Żydów zaś — Judel Burgin, Josel Kagan i Łazarz Kelner. Na konferencji tej zostały ustalone ceny artykułów spożywczych, jak: kasza, mąka, makaron, fasola, groch, ryż, herbata, kakao, kawa, miód, ocet, drożdże, pieprz, sól, szprotki, świece i t. p.

W dniu 23 bm. odbędzie się konferencja z przedstawicielami branży piekarskiej i mięsno—wędliniarskiej w celu ustalenia cen.

O zwiększenie eksportu do Syrji i Libanu

Ostatno bawił w Białymstoku kierownik Agencji Konsularnej R. P. w Bejrucie p. wicekonsul Witold Groer. P. wicekonsul odbył rozmowy z miejscowymi eksporterami na temat podniesienia białostockiego eksportu do Syrji i Libanu.

Następnie odbyła się konferencja eksporterów, na której p. wicekonsul Groer przedstawił obecną sytuację na rynku syryjskim, nadmieniając, że spadek eksportu białostockiego do tego kraju spowodowany został oprócz innych czynników konjunkturalnych, nieracjonalną polityką eksportową białostockiego przemysłu.

Obecni na konferencji eksporterzy uchwalili zastanowić się nad możliwością zracjonalizowania eksportu do Syrji przez utworzenie pewnego porozumienia. Kwestja ta ma być dyskutowana na najbliższych posiedzeniach Zarządu Sekcji Eksportowej Związku Przemysłowców.

Ludwik Weinert Wilton 62

PANTERA

Powieść sensacyjna

— Przypuszczam, że zamierza nam przy najbliższej okazji dopiec przy pomocy naszych czworonożnych imienników i trzeba powiedzieć, że mieliśmy prawdziwe szczęście, żeśmy to w porę zwietrzyli. Należy się spodziewać, że jutro, pojutrze, dźwignie się już na nogi. Do tego nie wolno nam dopuścić. Człowiek ten ma djabelnie dużo sprytu, a także, jak mi się wydaje, mnóstwo pieniędzy. Trzeba było odrazu iść na całego, a nie bawić się w jakieś zatrute bolce. Narobiliśmy tylko niepotrzebnego hałasu i w rezultacie jest ktoś, kto wie stanowczo za dużo o nas i o bramie. Jesteś już do niczego...

Głos starego stawał się coraz bardziej chrapliwy i złowieszczy. Służący w miarę jego słów kurczył się i spoglądał trwożliwie, jakgdyby obawiając się jakiegoś nagłego ataku.

— To naprawdę nie moja wina, panie — szepnął. — Zrobiłem wszystko, co leżało w mojej mocy. Zabiłem Jacka, bo wrzeszczał straszliwie, kiedy mu ten dzikus wpakował nóż w biodro. Ci z panterami sadzili tuż za nim. Kiedy chciałem wciągnąć ciało do bramy, podleciał do mnie ktoś i wyrwał mi z ręki łapę. Ledwie, że zdążyłem przytrzasnąć kamienną płytę i uciec.

— Gdybyś przynajmniej przyjrzał się temu osobnikowi — warknął Johnson. — Ale nawet i to nie... Wogóle wszystko zaczyna się psuć... Udawały się nam już przecież bardziej delikatne sprawy, niż porwanie dziewczyny. A teraz nic się nie klei. Lady nie będzie zbyt zadowolona, kiedy się o tem dowie.

— Na kiedy mam ją zamówić?—zapytał służący żywo, przypomniawszy sobie o telefonie.

— Na wpół do trzeciej — rzekł Johnson po chwili namysłu. — A gdyby Hearsone przyszedł jeszcze raz —dodał z cichym chichotem — wyrzuć go jak najprędzej za drzwi. Czy to wszystko?

— Tak jest. Przygotowania ukończone. Czterech ludzi czuwa obok dziewczyny, a załoga dla Spittering Farm jest już również skompletowana. Garbus przewodzi...

— Jeszcze jedno: czyś wziął na spytki tego chłopaka?

— Tak, sir. Obiłem go, jak się patrzy. Ale on nie kłamie. Wie dobrze, co ryzykuje. Zresztą widać jeszcze wyraźnie ślady uderzenia, jakiem go poczęstowano.

— Nic, nic się nie klei — syknął stary. — Pułkownik utrzymuje, że to również sprawka tych ze Spittering Farm. Bardzo możliwe, że ma rację.

Służący wzruszył ramionami.

— Niebawem upewnimy się — rzekł wymijająco.

— A wtedy tak im poprzętrącamy łapy, że będą wiedzieli, co to znaczy wtykać nos do cudzego talerza.

Stary skończył mówić i zrobił energiczny ruch ręką, wskazując wyjście. Służący ukłonił się i bez słowa zniknął za drzwiami, których tajemnicy nie zdołał przeniknąć pomimo przeszło dwudziestoletniej służby w tym domu. Nigdy nie próbował jej zgłębić, wiedział bowiem, że za temi drzwiami czyha nań śmierć.

ROZDZIAŁ XXIV.

Lady Shelley dobrze wiedziała, że w stosunkach ze starym obowiązuje bezwzględna punktualność i dokładnie o godzinie wpół do trzeciej zapukała do drzwi jego pokoju. Stała w obliczu decydującej gry i musiała się z nim porozumieć.

Niemal wrogie przyjęcie nie powstrzymało jej od stanowczego wypowiedzenia swych żądań.

— Potrzebne mi są pieniądze. Za wszelką cenę — powiedziała z taką pewnością siebie, jakgdyby odpowiedź odmowna była zgóry wykluczona.

— Pieniądze potrzebne są pani zawsze — odparł Johnson opryskliwie. — Odkąd panią znam, a znamy się już oddawna, powtarza pani ciągle to samo. Ale teraz dość tego. Zresztą, o ile mi wiadomo, dobre interesy robi pani poza moimi plecami. Zastawia pani rubiny u pułkownika?

— A pan skąd wie o tem? — wyrwało jej się.

— Od niego samego. Wyznał mi wszystko, ponieważ ukradziono mu te kamienie.

Opanowana zazwyczaj kobieta zerwała się z miejsca..

— Jakto? Ukradziono? Ależ on łże! — zawołała. — Przeczuwałam, że coś podobnego nastąpi! Bezwstydny łajdak, złodziej...

— Nie będę się z panią o to spierał — przerwał jej Johnson — faktem jest jednak, że tym razem pułkownik nie kłamie.

Lady Margaret stała przez chwilę nieruchomo, a potem padła na fotel, dysząc ciężko.

— Czy on wie, co to dla mnie oznacza? — powiedziała bezdźwięcznie.

(D. c. n.)

Koncerty Teatru Muz. „Lutnia"

Występ D. Calimachosa w sali b. Konserwatorjum

Z niedowierzaniem i jakby lekceważeniem odnosi się szersza publiczność do instrumentów dętych, a już nie rozumie zupełnie, że można słuchać koncertu—recitalu, poświęconemu produkcji na którymś z tych instrumentów. To też na koncercie znakomitego flecisty—wirtuoza, Demetriosa Calimachosa, zebrała się zaledwie garstka słuchaczy.

Flet, ten modny niegdyś i bardzo rozpowszechniony instrument, miał swój złoty okres (w. XVIII i początek XIX) rozwoju, i umiejętność gry na nim uchodziła za cechę dobrego tonu. Zdawałoby się, że poza czułemi bukolitami możliwości jego są dość ograniczone. A jednak wielcy kompozytorzy, jak Mozart, Bach, Beethoven, złożyli daninę swych talentów i w tej dziedzinie twórczości. Poza klasycznym repertuarem, flet szuka sobie wyrazu i w nowych dziełach. Pokazał to nam na onegdajszym swoim występie Calimachos. Świetny ten wirtuoz z prezdziwnym poczuciem stylu i wielostronnością wyrazu odtworzył bogaty program, poczynając od Bacha, a kończąc na Debussy'm, Pillois i Ranelu.

W jego rękach ton tego — zdawałoby się — monotonnego instrumentu mieni się rozmaitością kolorytu, przelewa się subtelnemi odcieniami dynamiki, oraz nadzwyczaj muzykalnie prowadzi frazę muzyczną. Techniczna strona wykonania Calimachosa, doskonale precyzyjna i polotna, odchodzi na plan drugi przed tamtą właśnie cechą talentu tego artysty — wyrafinowaną intuicją w wyczuciu ducha dzieła i w daniu mu najbardziej artystycznego wyrazu. Słucha się go więc z prawdziwą satysfakcją, nawet gdy gra 3 sonaty zrzędu.

Z bardzo chwalebną starannością i talentem akompanjował soliście i towarzyszył w partji fortepianowej sonat p. Chones.

A. WYLEŻYŃSKI.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś w piątek wieczorem (o godz. 8,15) i dni następnych tygodnia powtórzenie głośnej nowości repertuaru współczesnej sztuki W. Wernera **„Ludzie na krze"** w znakomitem wykonaniu premjerowej obsady.

— **Niedzielne popołudniowe przedstawienie po cenach propagandowych.** W najbliższą niedzielę popołudniu (o godz. 4,15) po cenach propagandowych ukaże się już po raz ostatni widowisko W. Rapackiego (ojca) **„Bogusławski i jego scena"**.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy Elny Gistedt.** Dziś najnowsza polska op. F. Gordona „Yacht Miłości", świetnie grana przez cały zespół z Elną Gistert na czele. Ceny miejsc specjalnie zniżone.

— **Niedzielna popołudniówka w „Lutni".** — W niedzielę o g. 4 pp. grana będzie po cenach propagandowych po raz ostatni, dowcipna op. Falla „Słodki kawaler".

— REFORMA CEN BILETÓW W TEATRZE MUZYCZNYM „LUTNIA". Kierownictwo „Lutni" **postanowiło w drodze próby obniżyć ceny biletów na wszystkie widowiska operetkowe w ten sposób, aby cen aprzeciętnego biletu była tańsza od przeciętnego biletu do kina. Kierownictwo Teatru dołoży wszelkich starań, aby przy tej reformie cen, poziom artystyczny tego teatru stał na wyższym jeszcze szczeblu. Ceny więc biletów od dnia dzisiejszego do teatru będą wynosiły od gr. 20 do zł. 3 i nie będą podlegały żadnym wahaniom za wyjątkiem imprez obcych.**

— **Występy artystów opery warszawskiej.** Pod dyr. znakomitego kapelmistrza W. Bierdiajewa, grana będzie opera Czajkowskiego — „Eugenjusz Oniegin". W rolach głównych: Dobosz, Mossakowski, Cywińska, Terenkoczy i in. Chór i balet zwiększony. Przedstawienia odbędą się 29 i 30 b. m.

— KONCERT HENRYKA SZTOMPKI. Dziś o **godz. 20 nastąpi spotkanie miłośników muzyki** na koncercie Henryka Sztompki znanego pianisty polskiego, **który się odbędzie w Sali Miejskiej** przy ul. Ostrobramskiej 5

Na program złożą się utwory Schopin'a, Schumanna, Beethovena, Szymanowskiego i innych.

Bilety w cenie od 25 gr. do 4 zł. są do wcześniejszego nabycia w księgarniach Gebethnera i Wolffa, ul. Mickiewicza 7 i J. Zawadzkiego ul. Zamkowa 22. Kasa koncertowa czynna od godz. 18-ej.

KRONIKA

Piątek! **23** Październik	Dziś: Seweryna i Romana Jutro: Rafała Archanioła Wschód słońca — godz 6 m 05 Zachód słońca — godz. 4 m. 04

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 22.X. 1935 r

Ciśnienie 761
Temperatura średnia + 2
Temperatura najniższa —2
Temperatura najwyższa + 7
Opad —
Wiatr południowy
Tend.: wzrost
Uwagi: pogodnie.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Przybyli do hotelu Georges'a:** hr. Przeździecka Marja z Litwy; Seboek Ryszard z Wiednia; Florkowski Czesław z Warszawy; Prochnau Karol z Warszawy; Dennel Tadeusz z Grodziska; hr. Krasicki Witold z Białegostoku; hr Krasicka z Białegostoku; Klaczko Grzegorz z Warszawy; prezes Siedray'e Kazimierz z Grodna; oGtszalk Teodor z Warszawy; Demetrins Dunis z Salonik; Flood Leonana z Ameryki; inż. Dunkel Jerzy z Warszawy; Markiewicz Henryk z Warszawy; Rymszanka Marja z Warszawy; Kietlińska Jadwiga z Warszawy; Bułhak Władysław z Warszawy; Kulakin Czesław z Warszawy; star. Henkel Władysław z Wilejki; Kognowicki Stefan z Warszawy.

MIEJSKA.

— PRZENIESIENIE RYNKÓW ZARZECZNEGO I DRZEWNEGO. Magistrat czyni obecnie przygotowania do tranzlokacji rynków Drzewnego przy ul. Zawalnej i rynku Zarzecznego.

Pierwszy z tych rynków usadowiony zostanie na placu przy ul. Wingry. Na placu zaś po-rynkowym mieścić się ma stacja autobusów dalebieżnych. Projekt i kosztorys robót tej stacji został już przez biura techniczne magistratu opracowany i przekazany do zawierdzenia.

Co się tyczy rynku Zarzecznego, to zostanie on przeniesiony na nowobudujący sie plac przy zbiegu ulic Holenderni i Kirkutowej.

Oba rynki przeniesione zostaną na wiosnę roku przyszłego.

— KWESTA ULICZNA i w lokalach zamkniętych, urządzona w dniach 10—11 październi**ka rb. przez Wileński Ob. Miejski LOPP. dała** ogółem 104203 zł.

— REWIZJA GOSPODARKI MIEJSKIEJ. Odbyło się onegdaj pierwsze po ferjach letnich posiedzenie radzieckiej Komisji Rewizyjnej. Posiedzenie było poświęcone omówieniu strony organizacyjnej w dokonywaniu rewizyj. Pozatem dokonano kilku uzupełniających wyborów do podkomisyj. Podkomisyj takich jest 7. Praca podkomisyj rozpocznie się w najbliższych dniach.

SPRAWY AKADEMICKIE

— „WIECZÓR FAUSTOWSKI" w USB. Stowarzyszenie akademickie Collegium Leonardi da Vinci urządza dnia 25 października rb. w sali Śniadeckich USB. „Wieczór Faustowski" z udziałem symfonicznej orkiestry Poczt. P. W oraz chóru „Hasło". Szczegóły w programach.

Wstęp bezpłatny. Początek o godz. 19.

SPRAWY SZKOLNE.

— SHELLEY'S INSTITUTE. Mickiewicza 4 m. 12 II piętro. Zapisy na kursa angielskie, francuskie, niemieckie przyjmuje kancelarja codziennie od 11—13 i od 6 do 8 wiecz.

Wpis 5 zł. 50 gr. CZESNE 8 złotych miesięcznie. Urzędnicy państwowi 5 zł. 50 gr BEZ WPISU. Stypendjum do Londynu otrzymują studenci składający egzamina CELUJĄCO.

GOSPODARCZA

— **KUPCY PROSZĄ O ZŁAGODZENIE KAR. Jak już donosiliśmy, wielu kupców zostało dotkliwie ukaranych za nieprzestrzeganie przepisów, a w szczególności za nieuwidocznianie cen w witrynach sklepowych. O złagodzenie tych kar interwenjowała w Starostwie Grodzkiem delegacja sfer kupieckich.**

WOJSKOWA.

— PODATEK WOJSKOWY. Wydział podatkowy magistratu zakończył już wymiar podatku wojskowego za rok 1936. Nakazy płatnicze są obecnie rozsyłane.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— ZARZĄD TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI W WILNIE podaje do wiadomości, że dnia 27 bm. w lokalu Miejskiego Ośrodka Zdrowia przy ul. Wielkiej 46, o godz. 19 w pierwszym terminie i o godz. 19,30 w drugim terminie, odbędzie się Doroczne Walne Zebranie członków Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Wilnie.

— WALNY ZJAZD WILEŃSKIEGO KOŁA SZÓSTAKÓW. 10 listopada 1936 roku, o godz. 14.00 w lokalu Kasyna oficerskiego 6 p. p. Leg. w Wilnie, przy ul. Kościuszki nr. 18 — odbędzie się Walne Zebranie członków Miejscowego Koła Szóstaków.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania; 2) Sprawozdanie Zarządu Koła za 1935—36 rok; 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Koła; 4) Odczytanie nowego Statutu Związku Legjonistów Polskich; 5) Odczytanie nowego regulaminu Koła; 6) Wybór delegatów na Walny Zjazd delegatów do Warszawy; 7) Wolne wnioski.

— ZARZĄD KOŁA WILEŃSKIEGO ZOR., PRZYPOMINA, iż w piątek 23 października rb. o godz. 19 w lokalu związkowym odbędzie się odczyt p prof Franciszka Bossowskiego pt. „Bolszewizm, faszyzm, hitleryzm i nowe prądy polityczne" — na który zaprasza członków z rodzinami i wprowadzonemi gośćmi.

Jednocześnie nadmienia, iż następny odczyt w lokalu związkowym odbędzie się we środę 28 października rb., red. Jana Otmar Bersona pt. **„Ostatnie wydarzenia w Sowietach"** — początek o godzinie 18 punktualnie. Odczyt organizuje Towarzystwo Wiedzy Wojskowej Koło w Wilnie.

— WALNE DOROCZNE ZGROMADZENIE T-WA MARJI NIEPOKALANEJ KRÓLOWEJ POLSKI MARIANUM odbędzie się w niedzielę 25 października o godz. 16 w pierwszym terminie i o godzinie 16,30 w drugim terminie w lokalu własnym przy ulicy Metropolitalnej 1 m. 2.

RÓŻNE.

— „WILNIANIE POZNAJCIE WILNO". Jest to zapowiedź kolejnej niedzielnej wycieczki.

W programie Dom Akademicki na Górze Bouffałowej. Nowoczesne mieszkania akademickie i kuchnia, urządzona według ostatnich wymagań techniki i higjeny są warte obejrzenia.

Zbiórka, jak zwykle, w ogródku przed Bazyliką. Wycieczka rusza pod kierownictwem przewodnika Z. P. T., punktualnie o godzinie 12.

— PRZESZKOLENIE TURYSTYCZNE KONDUKTORÓW, POLICJANTÓW, SZOFERÓW I KELNERÓW. Mając na względzie zorganizowanie dokładnej sieci informacyjnej, ZPT przystąpił do przszkolnia osób, któr z tytułu obowiązków służbowych mają do czynienia z turystami. Na pirwszy ogiń poszli konduktorzy autobusów miejskich. Dzięki przychylnemu stosunkowani usię Dyrkcji Komunikacji Autobusowej konduktorzy przeszli jednodniowy kurs informacyjno-turystyczny, zakończony wycieczką po mieście.

W najbliższym czasie podobne przeszkolenie przejdą policjanci, szoferzy, portjerzy i kelnerzy. Prócz tego gaźdy z uczestników kursu otrzyma specjalny informator, w którym znajdzie całkowity materjał, niezbędny dla dokładnego informowania turystów.

— REJESTRACJA BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH. Na 24 bm. w Funduszu Pracy (ul. Subocz) wyznaczona została kolejna kontrola bezrobotnych pracowników umysłowych pobierających zasiłki lub ubiegających się o nie z racji utraty pracy.

— PROTEST ŻYDOWSKIEJ GMINY WYZNANIOWEP PRZECIW MAGISTRATOWI. Onegdaj posiedzenie Rady Żyd. Gminy Wyznaniowej upłynęło b. burzliwie. Przyjęto protestacyjną rezolucję przeciwko Magistratowi, za wyłączenie młodzieży żydowskich szkół od akcji odzieżowej na rzecz najbiedniejszych dzieci szkół wileńskich, jaką Magistrat postanowił przeprowadzić.

Po przerwie przystąpiono do wyboru nowych dwu członków Komisji Wyborczej na miejsce niezatwierdzonych przez starostwo bundowców. W głosowaniu otrzymali kandydaci „Bundu" 9 głosów i tyleż kandydaci sjonistów. Rezultat głosowania postanowiono przesłać do wiadomości starostwa. (m)

— WILEŃSKI LUDOZNAWCA ŻYDOWSKI Samuel Rubinstein obchodzi obecnie 50-lecie urodzin i 30-lecie pracy popularyzatorskiej i naukowej w dziedzinie folkloru żydowskiego. Dla uczczenia zasług jubilata zawiązał się w Wilnie komitet jubileuszowy, który postawił sobie za cel zebranie rozproszonych po różnych czasopismach prac i artykułów folklorysty i wydania ich w osobnej ksią- e.

NADESŁANE.

— POŚWIĘCENIE NOWEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ PLACÓWKI W WILNIE. Z przyjemnością podajemy do wiadomości powstanie nowego chrześcijańskiego przedsiębiorstwa p. f. JULJUSZ MEINL z Warszawy. Skład Kawy i Herbaty przy ulicy Mickiewicza 22. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz kościoła Św. Jakóba. Szczęść Boże!

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 23 października 1936 r

6,30: Pieśń; 6,33: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,15: Dziennik por.; 7,25: Program dz.; 7,30: Informacje i giełda roln.; 7,35: Muzyka por.; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,30: Audycje dla szkół; 11,57: Czas; 12,00: Sygnał; 12,03: Zespół Niny Mańskiej; 12,40: Pogadanka; 12,50: Dziennik południ.; 13,00: Muzyka popularna; 14,00: Przerwa; 15,00: Wiad. gospod.; 15,15: Koncert rekl.: 15,25: Życie kulturalne; 15,30: Odcinek powieściowy; 15,40: Melodje świata; 15,45: Mała skrzyneczka; 16,00: Hanka Ordonówna śpiewa; 16,15: Rozmowa z chorymi; 16,30: I-sz wiązanka pieśni ludowych śląskich; 17,00: Odczyt; 17,15: Koncert solistów; 17,50: Encyklopedja mówiona; 18,00: Pogadanka aktualna; 18,10: Wiad. sport.; 18,20: Jak spędzić święto?; 18,25: Ze spraw litewskich; 18,35: Muzyka; 18,50: Reportaż; 19,00: Fragment z pow. Michała Rusinka pt. „Pluton z Dzikiej Łąki"; 19,20: Z pieśnią po kraju; 19,45: Fragment operowy; 20,00: Koncert; 22,45: Dziennik wiecz.; 20,55: Pogadanka akt.; 21,00: Z oper Mikołaja Rimskij — Korsakowa; 22,00: Koncert; 22,55: Ostatnie wiadomości.

Burmistrz Mołodeczna uderzył staruszkę

Burmistrz Mołodeczna Tadeusz Rylski miał zatarg z rodziną Pozniaków, mieszkającą w bezpośredniem z nim sąsiedztwie. Poszło... Zresztą mniejsza o to. Nie będziemy przytaczali tych plotek, od których trzęsie całe Mołodeczno.

Do prawy, która nas interesuje i o której pisać możemy, bo ujrzała salę sądową, doszło po pewnym czasie od powstania zatargu. Poprzedziły ją mniejsze i większe utarczki słowne i wzajemne robienia w miarę możności drobnych „przyjemności". Niektórzy twierdzą, że p. Rylski z racji wego stanowiska miał więcej ku temu okazyi. Przynajmniej tak mówił na sądzie przedstawiciel pokrzywdzonej.

Ale do rzeczy.

Oto pewnego sierpniowego dnia p. Rylki spotkał w sieniach 70-letnią p. Poźniakową. Bezpośredni „kontakt" wpłynął pobudzająco na obie strony. P. Poźniakowa była bardziej opanowana, natomiast p. Rulski wogóle stracił wszelki umiar. W pewnej chwili podniósł laskę i, jak mówi pokrzywdzona, chciał ją uderzyć po twarzy. Staruszka zasłoniła się ręką, cios spadł na lewe ramię. Staruszka upadła na podłogę.

Po tym skandalicznym wypadku p. Rylski wbiegł do swego mieszkania, wziął rewolwer, wybiegł z nim do ogrodu i zaczął strzelać. To „dobiło" zupełnie p. Poźniakową. Przerażona do najwyższego stopnia pobiegła do policji i zameldowała o „hecach" pana burmistrza.

Pierwsza instancja stwierdziła niewątpliwą winę burmistrza i skazała go na 100 złotych grzywny. Staruszka bowiem nie mogła poruszać ręką w ciągu 4—5 dni,a więc cios zadany był z dużą siłą — świadomie.

Od tego wyroku p. Rylski odwołał lę do sądu okręgowego w Wilnie, prosząc o złagodzenie kary. Obie strony wystawiły adwokatów. Przedtawiciel pokrzywdzonej dowodził, że w sprawie niema okoliczności łagodzących dla p. Rylskiego i prosił o zatwierdzenie tego wyroku. Dodał przytem na marginesie, że cały ten wypadek może być wynikiem słabości p. Ryiskiego do alkoholu, o czem dobrze wiedzą wszyscy w Mołodecznie, nie jest to jednak argumentem, przemawiającym na jego korzyść.

Sąd podzielił to zdanie i wyrok pierwszej instancji zatwierdził. (w)

Obawy żony bezrobotnego

Wiktorja Taraszkiewiczowa, zam. przy ul. Ogórkowej 24 zameldowała policji, że przed kilku dniami mąż jej, 27 letni Piotr bezrobotny, wyszedł, jak zwykle na miasto w poszukiwaniu pracy i od tego czasu więcej go nie widziała.

Zrozpaczona kobieta obawia się, by mąż jej nie dokonał w stanie depresji, spowodowanej ciężkim stanem szaleńczego kroku. (c)

Weksle za pracę

Mendel Dienersztejn właściciel młyna i tartaku w Kurzeńcu zalegał z wypłatą jednemu ze swoich robotników. Zebrało się tych zaległości w ciągu kilkunastu miesięcy na sumę około 300 złotych. Robotnik chodził, obijał progi swego pracodawcy i zawsze był zbywany niczem. Wreszcie doszło do umowy. Dienersztejn wystawił weksle na 300 złotych i przyrzekł solennie, że wykupi je w terminie. Przyrzeczenia jednak nie dotrzymał. Weksle poszły do protestu, a potem do komornika. Sprawą zainteresował się inspektor pracy i skazał Dienersztejna na karę grzywny. Sąd zatwierdził ten wyrok. Dienersztejn zapłaci grzywnę w wysokości 125 zł., koszty procesu, koszty protestu weksli i należność za weksle. Chyba po raz drugi nie będzie robił wekslowego rozrachunku z robotnikiem. z.

Znowu dzieci znalazły pocisk armatni

Wczoraj dzieci bawiące się na podwórku domu Nr. 100 przy ulicy Kalwaryjskiej znalazły pocisk armatni.

Chłopcy przystąpili już do rozbijania pocisku, na szczęście jednak znalazł się wśród nich taki, co pamiętał o tragicznych skutkach tego rodzaju „zabawy" na górach Szyszkińskich i zapobiegł nieszczęściu.

Policja powiadomiła o znalezieniu pocisku wojskową składnicę uzbrojenia, która pocisk zabrała. (c)

„CHIŃSKI RAJ"

Teatr „Nowości" przy ul. Ludwisarskiej.

Powiedzmy: do Chin i do raju daleko. Ta ucieczka od autentyczności w dawaniu tytułów ma czynić widowisko atrakcyjnem, w rzeczywistości zaś zakrawa na bujdę.

Żeby przeplatać „chińszczyznę" jędrnemi rosyjskiemi wyrazami — niekoniecznie trzeba Nankinu, czy Pekinu, może być Honolulu, Gwadelupa, czy też poprostu nasze Sofjaniki.

Dlaczego więc nie nazywać rzeczy po imieniu? Poco, komu jest potrzebna pogoń za egzotyczną tematyką? Jeżeli zespołowi zależy na ubieraniu się w „chińskie" stroje — muszą być one pierwszorzędne.

Tak samo dekoracje. Mimo staranności — szwankują. Tak samo „meble". W programach podano: „uwaga. meble z firmy „Ekonomja meblowa", Wilno, Końska 1". Stanowczo meble za „ekonomiczne".

P. Różyńska naprzykład leży w takiem łóżku, które jej uroku nie dodaje. A skecz wypadłby jeszcze lepiej, bo p. Boruński gra dobrze.

Są te zarzuty raczej pod adresem administracji teatrzyku, która powinna zatroszczyć się o wygląd sceny.

„Nowości" mają powodzenie.

Kwintesencją musi być autentyczność i lokalność. „Chińszczyzny" jest coprawda niewiele, tembardziej więc niepotrzebnie demonstruje się ją w tytule.

Prolog satyryczny potrąca o tematy miejscowe. Wartałoby tę pozycję rozszerzyć — może nawet w innej formie.

Mógłby tu się przydać komik p. Jankowski, który, mimo że połyka poszczególne słowa, prezentuje się coraz lepiej i wyraziściej.

P. Grabowska wiąże widownię ze sceną wiązankami z operetek.

W balecie p. Topolnicka i p. Ostrowski, wybija się też miła i zdolna p. Przymusińska.

P. Różycka powinna więcej śpiewać. a. m.

Kolejka wąskotowowa Kobylniki — Narocz

Roboty przy budowie kolejki wąskotorowej Kobylniki — Narocz posuwają się w szybkiem tempie naprzód. Znaczna część kolejki już została już wybudowana. Uroczyste otwarcie nastąpi prawdopodobnie na wiosnę r. prz.

Na wileńskim bruku

NIESZCZĘŚLWY WYPADEK.

Jan Stelmanowski, strażak, podczas pracy w warsztatach stolarskich straży ogniowej trafił ręką w tryby maszyny, która poszarpała mu rękę. Pogotowie przewiozło Stelmanowskiego do szpitala św. Jakóba.

FATALNY UPADEK.

Władysław Bogdanowicz, uczeń gmin. Zygmunta Augusta, zam. przy ul. Ostrobramskiej 29, pośliznął się i upadł uderzając głową o chodnik. Pogotowie przewiozło go do szpitala Żydowskiego. (c).



Obwieszczenie

przewodniczącego Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej dla Samorządu przy Nowogródzkim Urzędzie Wojewódzkim.

Na podstawie par. 14 ust. (2) rozporządzenia Ministrów Spraw Wewnętrznych, Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dnia 16 kwietnia 1935 r (Dz. URP. Nr 31, poz. 231) podaje się do wiadomości, że w Nr 20 z dnia 22 października 1936 r. Wojewódzkiego Dziennika Urzędowego w Nowogródku zostały ogłoszone plany oddłużenia Powiatowego Związku Samorządowego w Szczuczynie, Powiatowego Związku Samorządowego w Wołożynie, Gminy Miejskiej m. Nowogródka.

(—) TOMASZ SZALEWICZ przewodniczący
(—) W. SKARŻYŃSKI sekretarz
Nowogródek, dnia 20 października 1936 r.

Ogłoszenie

Zarząd Konkurowy Masy Upadłościowej Wileńskiego Banku Rolniczo-Przemysłowego niniejszem podaje do wiadomości, że dnia 16 listopada o godz. 18,30 w lokalu Sądu Okręgowego w Wilnie (ul. Mickiewicza 36) odbędzie się zebranie wierzycieli b. Wileńskiego Banku Rolniczo-Przemysłowego celem zatwierdzenia ostatecznego podziału sum, uzyskanych z likwidacji aktywów.

Tęsknota za... dachem nad głową

Na ścianie dworca kolejowego w Wilnie obok bufetu drugiej klasy wisi piękny widok Krakowa. Wczoraj wieczorem jakiś jegomość potrafił skraść ten obraz, poczem z zabraną z bufetu popielniczką usiłował ulotnić się. Policjant zatrzymał go już na ulicy. W komisarjacie stwierdzono, że nazywa się Stanisław Abramowicz, liczy lat 46, jest bezrobotnym i nie posiada stałego miejsca zamieszkania. Zatrzymany oświadczył:

— Cieszę się, że mnie aresztowano. Przynajmniej będę miał dach nad głową i coś do jedzenia. (c).

Polowanie na płyty

16-letni Gwidon Skuratowicz (Niemiecka 16) oraz rowieśnik jego Edward Miskiewicz (Zarzeczna 13) usiłowali wczoraj w sklepie instrumentów muzycznych G. Kacowej przy ul. Wielkiej 9 ukraść 6 płyt patefonowych

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno. ul Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.